Nr 232 Kraków, Sroda 11 Października 1905. Rok XXIV

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów niepłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Bikiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 8. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Loretta, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Sokół“ na nowej drodze.

Ostatni zjazd delegatów sokolstwa polskiego we Lwowie powziął uchwały, które wywołać mogą niekłamaną obawę o dalszy, prawidłowy rozwój tej instytucyi narodowej u jej szczerych zwolenników. Delegaci przeszli do porządku dziennego nad wnioskiem Sokoła gorlickiego, wytykającym niewłaściwość, jakiej dopuścił się Wydział Związku przez zamieszczenie w „Przewodniku Gimnastycznym“ znanej enuncyacyi o wypadkach w Królestwie Polskiem. O postąpieniu tem Wydziału Związku, które wywołało słuszne protesty w rozlicznych gniazdach sokolich, wypowiedzieliśmy nasz sąd w swoim czasie i powtarzać go teraz nie potrzebujemy. Czy zjazd delegatów ten krok Wydziału Związku potępi, czy go zaaprobuje większością głosów, nie mogło to być dowodem słuszności lub niewłaściwości postąpienia Wydziału. Dla nas wystarcza sam fakt, że na zjeździe pojawił się wniosek, stawiający tę kwestyę na porządku dziennym. To powinno było wystarczyć i Wydziałowi i zebranym delegatom za ostrzeżenie bardzo poważne, aby w przyszłości unikano wytwarzania kwestyj spornych, prowadzących w łonie sokolstwa polskiego do starć wysoce niepożądanych.

I gdyby tylko na odrzuceniu wniosku gniazda gorlickiego zjazd delegatów był poprzestał, można było, dla miłej zgody, ten fakt przeboleć. Ale inna rzecz już była z wnioskami Macierzy lwowskiej. Jeden z tych wniosków nakładał wprost na Wydział obowiązek wydawania w ważnych chwilach narodowych „postanowień“ wprost od siebie, z zastrzeżeniem atoli, że w tym wypadku Wydział nie będzie przyłączać się „do oświadczeń stronnictw politycznych“. — Wnioskodawcy, zwiększając atrybucye Wydziału Związku, pragnęli przez odsunięcie go od fluktuacyj partyjnych, podnieść samodzielność jego opinii, a równocześnie dawali do poznania, że powtórzenie się wypadku z komunikatem o wypadkach w Królestwie, uważaliby za objaw niekorzystny. Tkwiło więc w tym wniosku potępienie przeszłości i dyrektywa, salwująca godność i niezależność opinii Wydziału wobec chwilowych porywów partyjnych — na przyszłość.

Tę część wniosku gniazda lwowskiego odrzucił Zjazd delegatów w całości, natomiast powziął wiele mówiącą uchwałę, że „Wydział Związku obowiązany jest zabierać głos w ważniejszych sprawach narodowych“ — przyczem opuszczono zastrzeżenie co do niełączenia się z oświadczeniami stronnictw politycznych.

Takie załatwienie pierwszej części wniosku lwowskiej Macierzy nie było już prostem ominięciem „kamienia obrazy“, nie było ochranianiem Wydziału przed potępieniem za to, co się stało i odstać się nie może, lecz wyrosło do rozmiarów enuncyacyi zasadniczego znaczenia. Tutaj już nietylko dano Wydziałowi uroczyste „placet“ na to, co rozsądzająco na sokolstwo polskie oddziałało, ale udzielono mu wskazówki, że w danej chwili tak samo znowu postąpić mu wolno, gdyż pozwolono mu, jeżeli już wprost nie zalecono, akces do postanowień stronnictw politycznych „w ważnych sprawach narodowych“. Jednem słowem, nie w sobie samem jedynie, nie w demokratyźmie swoim, nie w tem jedynie i wyłącznie, z czego Sokół polski wzrósł i czem spotężniał, ma on szukać w przyszłości dla siebie wskazówek i pouczenia, — to mu już nie wystarczy; jemu ma być także wolno... „przyłączać się do postanowień stronnictw politycznych“.

Do jakich? — śmiemy zapytać. Czy wybór ma być pozostawiony Wydziałowi Związku? Czy może ulegać wątpliwości, jakiego stronnictwa politycznego zasadami ma się kierować sokolstwo polskie „w ważnych sprawach narodowych“? Jeżeli nie, to dlaczego demokracyi polskiej nie nazwano przy tej sposobności po imieniu, lecz wstydliwie ją ominąwszy, dano nam prawo do przypuszczeń, że Wydział Związku nie przestąpi wcale swoich atrybucyj, jeśli przyłączy się w enuncyacyach swoich do jednego ze stronnictw politycznych, od demokratycznego biegunowo różnych, jemu wrogich lub, w najlepszym razie, dla niego zupełnie obojętnych.

Doniosłość tych uchwał zwiększa się niepomiernie przez równoczesne uchwalenie drugiej części wniosku gniazda lwowskiego, w której potępiono „występowanie członków Towarzystw sokolich w artykułach dziennikarskich przeciw postępowaniu władz sokolich“ jako „naruszenie karności sokolej“. — Wniosek ten był już w pomyśle swoim najmniej niefortunny. Nie masz prawa, nie masz postanowienia, którymby krytyka mogła zaszkodzić, jeżeli prawda i szczere umiłowanie publicznej sprawy, na dnie ich leżą. Nie masz władzy, którąby mogła rościć sobie pretensyę do nietykalności, jeżeli nie chce zakrzepnąć sama w sobie i zwyrodnieć.

Pomimo tego jednak, jeśli w oderwaniu od pierwszej części wniosku lwowskiego ten drugi jego odłam nie wytrzymuje nawet najlżejszej krytyki, to w połączeniu z tamtą tłomaczył ten zbytek jakiejś źle zrozumianej karności, zastrzeżeniem, że Wydział związku w oświadczeniach swoich nie będzie się przechylał ku żadnemu stronnictwu politycznemu i nie obrazi przez to niczyich przekonań politycznych. Ba, ale zjazd delegatów odrzuciwszy tę restrykcyę pierwszej części wniosku lwowskiego, włożył na Wydział „obowiązek“ zabierania głosu w ważniejszych sprawach narodowych, pozostawiając mu wolność przechylania się ku temu lub owemu stronnictwu politycznemu, a równocześnie uchwalił drugą część tego samego wniosku lwowskiego, podnoszącą enuncyacye polityczno-narodowe Wydziału do znaczenia jakiegoś rozkazu, czy komendy, którym ogół sokolstwa ma się poddać, a których krytyka nie jest dozwoloną.

Tutaj zjazd delegatów przekroczył stanowczo ramy, w jakich dotąd obracała się działalność sokolstwa polskiego i jego reprezentacyi związkowej. Proklamował on po prostu jakąś nową w łonie sokolstwa władzę absolutną, mającą prawo ferowania wyroków w sprawach narodowo-politycznych, wyroków, wyższych ponad krytykę, wchodzących w konflikt z pojęciem wolności obywatelskiej, z samodzielnością politycznej opinii poszczególnych członków Sokoła.

Zjazd popchnął sokolstwo na nowe — nie powiemy szlaki, bo właśnie z górnych szlaków sprowadził je na grząski grunt partyjności — lecz na nowe, naszem zdaniem, wielce niebezpieczne drogi. Mamy jednak nadzieję, że sokolstwo nasze zbyt wiele ma w sobie wyrobienia i przywiązania do tej idei demokratycznej, która w walkach Kościuszkowskich natchnienie czerpie, aby uchwały Zjazdu zachwiać mogły jego egzystencyą, na szwank narazić prawidłowy jego rozwój.

Krwawe dni w Libawie.

Od naocznego świadka otrzymujemy opis krwawych wypadków, jakie miały miejsce w ostatnich dniach września w Libawie. Wypadki te nie doszły dotychczas do wiadomości ogółu, gdyż w cenzuralnej prasie rosyjskiej zamieszczano o nich zupełnie fałszywe sprawozdania. Komunikat urzędowy przedstawiał je jako nic nieznaczącą burdę, tymczasem miały one charakter bardzo poważny i mogą stanąć obok tragicznych zajść w Łodzi, Białymstoku i Rydze. Dla nas wypadki libawskie nabierają tem większego znaczenia, że brali w nich także udział robotnicy-Polacy, których w Libawie, tak samo, jak i w innych miastach kraju nadbałtyckiego, jest niemało.

Dnia 29 sierpnia wybuchł strejk w fabryce drutu, zatrudniającej około 1500 robotników. — Strejk ten przerzucił się natychmiast na inne fabryki i zakłady przemysłowe tak, że wkrótce wstrzymano pracę w całem mieście. Do strejku przyłączyła się nadto służba tramwajowa. Miejscowy komitet socyalnej demokracyi łotewskiej zwołał wielkie zgromadzenie robotnicze pod gołem niebem, które odbyło się bez przeszkód, gdyż policya czuła się za słabą wobec kilkutysięcznej masy robotniczej, tem bardziej, że znaczna część robotników była uzbrojoną. Oficer kozacki, który zbliżył się do wiecujących robotników i począł ich obrzucać obelgami, przypłacił nierozważny krok ciężką raną: jeden z robotników strzelił do niego z rewolweru i zwalił go z konia.

Nazajutrz odbyło się nowe zebranie, tym razem mniej liczne. Było około 1500 robotników, a w tej liczbie sporo Polaków, ponieważ było wiadomem, że obok mowy łotewskiej i rosyjskiej, będzie i polska. Po mowie polskiej robotnicy rozeszli się spokojnie. W dwa dni potem strejk zakończył się, ale w masie robotniczej, podnieconej mowami rewolucyjnemi, w dalszym ciągu zawrzało. I to tem bardziej, że policya zaczęła aresztować tych, których szpiedzy zanotowali na zebraniach jako przywódców. Nastrój był bardzo burzliwy i robotnicy, rozchodząc się z fabryk, wznosili gromkie okrzyki przeciwko rządowi, nie zważając na protesty policyi.

Dnia 2 września miano wywozić z Libawy rezerwistów. Na dworcu kolejowym zgromadziły się z tego powodu wielkie tłumy robotników, pomimo, że wszystkie ulice, prowadzące na dworzec, były obsadzone przez policyę, wojsko i kozaków. Dworzec był otoczony kozakami.

Kiedy rezerwistów miano wsadzić do wagonów, publiczność zmięszała się z nimi, przerwawszy kordon wojskowy. Wynikło zamięszanie i znaczna część rezerwistów, skorzystawszy z tego, wymknęła się z dworca i rozproszyła się po mieście. Reszta też stanowczo oświadczyła, że nie pojedzie i stawiła czynny opór. **Rozebrano parkan i bito żołnierzy deskami, padły też strzały** i w ten sposób wywiezienie rezerwistów zostało udaremnione. Dopiero w nocy władzom udało się wywieźć nieznaczną część rezerwistów.

Wypadki, jakie zaszły na dworcu, podziałały ogromnie podniecająco na robotników, a z drugiej strony doprowadziły do wściekłości władze. I oto dnia następnego, na ulicach Libawy rozegrała się **straszliwa tragedya**. Oficer dragonów uderzył w twarz przechodzącego robotnika, za którym ujęli się jego towarzysze. Celnie rzuconym kamieniem zwalono oficera z konia. Dały się słyszeć strzały, ale dotychczas niewiadomo, kto pierwszy strzelał. Oddział dragonów rzucił się na tłum robotników i przyparłszy ich do muru, **mordował bez litości**. Do tłumu **dano około trzydziestu salw**. Ci z robotników, którzy posiadali rewolwery, **strzelali do żołnierzy** póki starczyło ładunków. Na pomoc dragonom przybyli kozacy, którzy wzięli czynny udział w mordach, nie szczędząc ani kobiet, ani dzieci.

Mordowanie przechodniów przez dragonów i piechotę powtarzało się jeszcze nazajutrz. Ogółem **zabito około 150 mężczyzn, kobiet i dzieci** ze sfer robotniczych, w tem sporo Polaków i Litwinów. Po stronie wojska i policyi padło kilkanaście ludzi.

L.

Polemika o autonomię Królestwa Polskiego.

Oświadczenie się prof. Pogodina przeciw autonomii Królestwa Polskiego w „Słowie petersburskiem wywołało w tym dzienniku replikę Stanisława Skarzyńskiego, który starał się wszystkie jego obawy obalić — a zarazem przekonać go o korzyściach, jakie dla państwa rosyjskiego spłyną z nowego ułożenia się stosunków. P. Skarzyński po kolei rozpatrzywszy zarzuty prof. Pogodina, przyznaje, że istotnie z Galicyi przenikała agitacya wolnościowa do Królestwa Polskiego, ale to jest zupełnie zrozumiałem, jeżeli z jednej strony kordonu widoczny był niesłychany ucisk, z drugiej zaś ludzie mogli swobodnie oddychać i działać. Autonomia, nawet w skromnym dana zakresie, niebezpieczeństwo to usunie zupełnie. Stosunek Polaków do innych narodowości słowiańskich w Austryi oświetlony był mylnie przez prof. Pogodina. O ile Czesi i Słowieńcy nie szli w żądaniach swoich za daleko, o tyle Polacy zawsze ich popierali i utrzymywali z nimi dobre stosunki. Jeżeli zaś były chwile, w których stosunki te się osłabiały, wynikało to ze stanowiska politycznego Polaków, którzy starali się bronić całości i mocarstwowej powagi Austryi. Ten państwowo-polityczny charakter Polaków, mógłby i powinien przemawiać za nadaniem im autonomii w Królestwie, ale nie dostarcza motywów przeciw tej autonomii.

Jedynie poważny zarzut upatruje p. Skarzyński w obawie prof. Pogodina przed niebezpieczeństwem niemieckiem. Widocznem jest, że pokojowe, a może nawet przyjacielskie stosunki, które bezwątpienia wytworzą się pomiędzy Polakami a Rosyanami wskutek sprawiedliwego i naturalnego załatwienia sporów w Polsce, nie będą przyjemnemi dla króla państwa pruskiego, które najpierw podało projekt rozbioru Polski i które w dalszym ciągu traktuje kulturę polską na równi z kulturą Hererów. Ale czyż można liczyć się poważnie z temi względami i naginać się do życzenia Niemiec w polityce wewnętrznej Rosyi? Polska więcej jest wartą, niż północna część Sachalinu, o którą omal nie wznowiono wojny a przyjaźń Polaków przedstawia nietylko się ogromną w oddziaływaniu i układzie stosunków na innych Słowian ale i w pozyskaniu dla Rosyi opinii i sympatyi całej Europy“.

P. Skarzyński w dalszym ciągu zapewnia prof. Pogodina, że urzędnicy Polacy, którzy dotychczas zajmują stanowiska w Rosyi i „krzywdzą“ (?) w ten sposób Rosyan, przeniosą się do Polski, kończy zaś podziękowaniem za słowa, iż „rosyjska inteligencya daleką jest od uciskania innych, gdyż sama przecierpiała wiele“.

Z pomocą i w obronie prof. Pogodina stanął niejaki p. Gribowskij, rosyjski radykał, w artykule, zamieszczonym również w „Słowie“ petersburskiem. P. Gribowskij ma żal do zjazdu ziemców w Moskwie, że oświadczył się za autonomią Polski, uważa to za błąd, wywołany podnieceniem politycznem i nieznajomością stosunków, panujących w Królestwie Polskiem. — Autor twierdzi, że pogląd federacyjny zjazdu stanowczo nie znajdzie sympatycznego oddźwięku u ogółu Rosyan. Zasadniczym błędem jest przypuszczenie — pisze p. Gribowskij — że wszyscy Polacy są narodowcami, dążącymi do niezależności Polski. Bez wątpienia, w obecnych czasach poglądy narodowe mają licznych przedstawicieli, podniosła się bowiem skala uczuć narodowych, ale równocześnie wysunęły się nowe dążności, nowe kierunki i nowe partye. W ocenę tych partyj i w ustosunkowanie ich wdawać się nie będę — dodaje p. Gribowskij — ale zaznaczyć muszę, że poza starą Polską stoi już młoda Polska, nie magnacko-szlachecka, ale socyalno-demokratyczna, która z dawną związana jest tylko swem pochodzeniem i kulturą. Ten rozdźwięk istnieje nietylko w częściach Polski, należących do Rosyi, ale i w Galicyi, gdzie obok polskiego hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła“ rozlegają się potężne dźwięki „Czerwonego sztandaru“. Oprócz socyalnych demokratów istnieją w Polsce jeszcze ludowcy radykali. Kto sądzi, że warszawskie i łódzkie zamieszki wynikły tylko na tle narodowem, ten się myli — pisze p. Gribowskij — wiem bowiem, że do podtrzymania ruchu przyczynił się znany żydowski socyal-demokratyczny Bund. Ludność „Przywiślańskiego Kraju“ nie jest jednolitą (?), w skład jej wchodzą Niemcy, Litwini, Rosyanie, żydzi, których liczba, według statystyki z r. 1897, z górą wynosi dwa miliony. Jeżeli mamy mówić o autonomii Polski — pisze dalej p. Gribowskij — to nasuwa się kwestya, czy to nowe ciało polityczne ma się oprzeć na podkładzie narodowym i czy te dwa miliony żydów, Niemców, Rosyan i Litwinów będą bardzo zadowolone, jeżeli się ich będzie traktować jako Polaków.

Królestwo Polskie bez wątpienia potrzebuje gruntownej reformy administracyjnej, ale od niej jeszcze daleko do autonomii. — Samorząd miejski i ziemski, prawo wnoszenia petycyj do Dumy ogólno-państwowej, gruntowne, socyalne reformy, wolność używania polskiego języka nawet (!) w urzędowych instytucyach, polskie szkoły, utrzymywane przez instytucye ziemskie i miejskie (a dlaczego nie przez państwo?), sądy przysięgłych, zabezpieczenie wolności obywatelskiej i t. d. — to są reformy, których Królestwu potrzeba. Marzenia narodowe, jako idące zupełnie w innym kierunku, niż ogólnoludzkie, powinno się odrzucić. „Oto cały program — pisze p. Gribowskij — który według mego zdania może być jedynie przyjęty przez rosyjskie społeczeństwo i jego przedstawicieli w Dumie państwowej“.

P. Gribowski, który z taką namiętnością występuje przeciw idei autonomii Polski, jest typem radykała rosyjskiego, któremu podobnych w Polsce widzieliśmy dosyć po roku 1863.

W sprawie autonomii Królestwa nadesłano do „Rusi“ liczne listy, redakcya jednak oświadcza, że nie będzie ich zamieszczać, gdyż nie poruszała tej kwestyi, a nadto listy te utrzymane są w tonie polemiki z zapatrywaniami prof. Pogodina i dlatego właściwe dla nich miejsce na łamach „Słowa“ petersburskiego. — „Ruś“ pisze nadto, że ciekawemby było usłyszeć zdanie polskich socyalnych demokratów, albo zbliżonych do nich stronnictw, o autonomii Królestwa, gdyż poglądy te, jako oparte na innej podstawie i sprzeczne ideowo z narodowemi, mogłyby cenną dla Rosyan być wskazówką.

Węgrzy a Chorwaci.

Przed tygodniem mniej więcej odbyło się w Rjece zgromadzenie posłów chorwackich z Chorwacyi właściwej i z Dalmacyi, które obradowało nad obecnem przesileniem na Węgrzech i nad kwestyą, jakie stanowisko wobec niego wypada zająć Chorwatom? O uchwałach, powziętych na tem zgromadzeniu, sprzeczne nadchodziły wieści. Podczas gdy doniesienia prywatne opiewały, że uchwalono tam popierać węgierską koalicyę opozycyjną w tej walce z koroną, pod warunkiem przyznania zupełnie równych praw Chorwacyi i przyłączenia do niej Dalmacyi, depesza węgierskiego biura korespondencyjnego wspomniała tylko o tym ostatnim warunku, poza tem zaś przedstawiwszy rzecz tak, jakoby posłowie chorwaccy bez żadnych innych zastrze-

Stanisław Graybner.

W cudzej skórze.

POWIEŚĆ.

I.

Nie brak luster w pięknym apartamencie państwa Szermerów. Ale jedno z nich, w salonie, jest tak szczęśliwie umieszczone do światła i nieskazitelnie wierne, że pani Szermerowa nie pomija go nigdy, ilekroć jej chodzi o ostatni subtelny przegląd toalety.

Pedantyczna elegantka w każdym calu, pani Alicya twierdzi, że gust i szyk stroju, od kapelusza aż do pantofelka, dają kobiecie większą rękojmię powodzenia u mężczyzn, aniżeli piękność, odziana w źle skrojone, broń Boże, brudne niedbalstwo.

Często poruszała tę sprawę; oni wszyscy, gdyby jeden mąż, zawsze przyznawali jej słuszność.

I dobrze pamięta, jak opowiadał jej któryś, że zaniechał starań o ładną, inteligentną i bogatą pannę w chwili, gdy spostrzegł u niej paznogcie — wątpliwej czystości. A jeszcze lepiej pamięta, jak inny jej mówił: „Dreszczów dostaję na widok jedwabnej pończoszki, takiej, wie pani, cieniuchnej w dotknięciu, co to się zdaje, że wcale jej niema“. Tyle w tych jego słowach dyszało odczucia, że wtedy ją samą dreszcz przeszedł.

I oto dlaczego pani Alicya utrzymuje, że nie stara i nie brzydka kobieta musi się liczyć ze smakiem mężczyzny; inaczej, życie jej, skądinąd nie wyzyskane, zamienićby się musiało w szereg dni jałowych, gorzej, że tą jałowizną pokutnych.

W tej chwili pani Szermerowa wyjeżdża do miasta. Powóz czeka już w bramie, a ona z buduaru do salonu przechodzi i, stając przed owem lustrem, każdy szczegół na sobie ogląda.

Wszystko „correct“, w zupełnym porządku. A jednak, to kapelusz delikatnie nasuwa, to stanik z pełnej piersi obciągnie, tam fałdę sukni poprawi. Potem twarz przybliża do lustra; jej czarna, bogata brew lśniąca zjeżyła się nieco, więc ją paluszkiem w ustach zwilżonym przygładzi. A teraz wargi na ćwierć centimetra odchyla i w tem karminowem obramowaniu perlące się ząbki wyszczerza. Wie, że jej z tem ładnie, więc ruch ten raz drugi powtarza, studyuje. Wprawdzie te wargi trochę za grube, ale wszak oni mówią, że takie dobrze o kobiecie świadczą.

Już przegląd skończony, zadowolenie czytasz w jej oczach. Jeszcze tylko spódniczki z szeleszczącą halką cokolwiek unosi i nóżki ogląda. Ale i tu, co należy, związane, zapięte. Zostają rękawiczki, zwykle o pół numeru za ciasne, bo białe ręce cokolwiek mięsiste, więc w karby ująć je trzeba.

I z tą, już ostatnią robotą, bezmyślnie znowu do lustra się zwraca. Ale w lustrze, co to? Ach, mąż! Widzi go, jak stanął tam przy drzwiach, ze swoją brodą nie ostrzyżoną, cerą żółtawą, chudy, zgarbiony, sparty na lasce, oprawnej w skówkę gumową.

— Wyjeżdżasz duszko? — pyta zamatowanym, bezdźwięcznym głosem.

— Jak widzisz.

— A dokąd?

— Do Cesi.

Szermer się skrzywił, ale wnet się uśmiechnął, bo żona spojrzała na niego.

— A potem?

— Potem? — Szew pęka pod dużym palcem jej rękawiczki. — A!! — syknęła. — Bo nudzisz mnie z tą głupią indagacyą! Świeże rękawiczki. Antosiu! prędko! — donośnie woła na garderobianą.

— Co cię to obchodzi, dokąd jadę i po co?

— Przepraszam cię duszko, ale chciałem wiedzieć, kiedy powrócisz?

— Mówiłam ci tyle razy, że nie lubię kontroli nad sobą.

— Przepraszam cię duszko...

— Najlepiej nie nudź i nie przepraszaj. Zabieram Cesię, mam w mieście parę sprawunków, potem jedziemy w aleje, a co dalej, to zależy, może wrócę do domu, może tylko powóz odeślę.

— Bo chciałem cię prosić — nieśmiało zaczął znów mąż, postępując jedną nogą krok naprzód, a powłócząc drugą. Ale urwał z wejściem służącej.

Kiedy ta się cofnęła, Alicya z nowemi rękawiczkami podeszła do męża.

— Co prosić? mów prędko, bo jadę.

— Przepraszam cię duszko, że ci to powiem...

— Ależ co? Wystękaj raz!

— Widzisz aniołku, ty tak lubisz towarzystwo tego Kamienieckiego...

— Wiem, wiem, a zatem?

— I... ja sam nic nie mam przeciwko niemu...

— To mnie mało obchodzi.

— Zapewne, masz racyę, ale czyby nie było właściwiej, jakoś przyzwoiciej, żeby on bywał u nas w domu, niechby nawet codziennie, tu przecież masz zupełną swobodę, a w mieście pokazywać się z nim tak często, to zwraca uwagę.

Żona nerwowo, gwałtownie głowę uniosła.

— A skądże wiesz, że ja się z nim pokazuję?

On cofnął się i, jakby strwożony, stulił ramiona.

— Mówią, duszko — wyrzekł bardzo cicho.

— To kłamią! Nikomu nie mogę zabronić, żeby mi się ukłonił, albo rozmawiał ze mną. Pokazuję! dobre sobie! Powinieneś takich za drzwi wyrzucać, co ci plotki przynoszą, rozumiesz? Zapowiem lokajowi, żeby oprócz doktora nie wpuszczał do ciebie nikogo, to będzie najlepiej.

— Aniołku, zlituj się — wtrącił Szermer błagalnie — ja sam zawsze jak palec...

— Otóż to właśnie, tybyś chciał, abym siedziała w domu od rana do nocy przy tych przyjemnych opatrunkach twoich; masz felczera od tego.

— Alunia, nie gniewaj się duszko — i lewą rękę do niej wyciągnął.

Ale ona przeszła mimo.

— Dobrze, dobrze, do widzenia, herbatę ci podadzą.

On jeszcze stoi sparty na lasce, a tam, w przedpokoju, drzwi już zatrzaśnięto od schodów. Pojechała.

Więc zwiesił głowę i myśli:

— I jaka rada?... Naturalne, nieuniknione, wcześniej czy później... A może... Już? O!

Jęknął, a po jego żółtej twarzy rozlała się gorycz. Odwrócił głowę: może oczy chroni przed widmem okropnem, może się brzydzi sam sobą.

Człowiek to jeszcze młody, ale nieuleczalna choroba go zmogła. Dla tej choroby świetnych interesów zaniechał, zlikwidował wszystkie, aby tylko zdrowie odzyskać. Niestety, mimo wysiłki nauki, tabes kroczy naprzód, a z jego postępem żona uchyla się z ramion mężowskich. Nie dziwna — do niego śmierć już kościste wyciąga objęcia, do niej życie uśmiecha się jeszcze i ona rwie się do życia.

A Szermer kocha Alunię, kocha bezsilnie. I w tej bezsilności tkwi jego nieustanny lęk o nią.

Nic więcej — nic, tylko ją widzieć, chociaż słyszeć pragnie — cokolwiek jest. I to tak niewiele, a nuż i to utraci?

— Cokolwiek jest!...

Bo on, do niedawna przemysłowiec wytrawny, doskonale rozumie, że świat na wzajemnej wymianie zobowiązań stoi, w handlu i w życiu. Nic darmo! Zobowiązał się być mężem, nie dotrzymał głównego warunku umowy — umowa sama przez się upada. Ani upominać się o nic, ani nawet szemrać nie może. Jedynie na jej wspaniałomyślność liczyć mu wolno.

I pod brzemieniem tej rezygnacyi, jeszcze więcej zgarbiony, powłócząc lewą nogą za sobą, wraca do swojej samotni. Tu, za wszystko, muszą mu starczyć książki, dzienniki i — portret Aluni.

(C. d. n.).

żeń oświadczyli się za najściślejszą solidarnością z opozycyą węgierską. W kilka dni potem to samo biuro ogłosiło treść depeszy, wysłanej przez przywódcę koalicyi Franciszka Kossutha do posłów chorwackich, dziękującej im w pełnych zapału słowach za ich uchwałę, a i w tej depeszy nie było mowy o innych warunkach, jedynie o dotyczącym Dalmacyi. Wobec naprężonego stosunku między narodem chorwackim a Madziarami, depesze te wywołały w kołach politycznych niemałe zdziwienie.

Dziś sprawa się wyjaśnia; okazuje się, że węgierskie biuro korespondencyjne albo źle zrozumiało treść uchwały Chorwatów, albo też rozmyślnie w błędnem ogłosiło je streszczeniu.

W rzeczywistości rzecz się miała tak. Opinia publiczna w Chorwacyi, wobec zataczającego coraz szersze koła przesilenia węgierskiego, nie mogła pozostać obojętną i faktycznie żywo się niem zajmuje. Pewna część polityków chorwackich postanowiła skorzystać z niego, aby znów postawić na porządku dziennym dyskusyi publicznej sprawę połączenia Dalmacyi z Chorwacyą, a równocześnie osiągnąć pewną zmianę ugody węgiersko-chorwackiej na korzyść narodu chorwackiego. Z tego zrodziła się myśl zwołania wielkiej konferencyi chorwackiej, którąby zajęła odpowiednie stanowisko. W konferencyi tej miały wziąć udział, według pierwotnego planu, wszystkie stronnictwa chorwackie i serbskie.

Plan ten nie powiódł się. Posłowie serbscy odmówili udziału w konferencyi. Chorwackie stronnictwo narodowe oświadczyło zaś, że jakkolwiek sprawa połączenia Dalmacyi z Chorwacyą jest zagwarantowana w ugodzie chorwacko-węgierskiej, poruszenia tej sprawy w obecnej fazie przesilenia na Węgrzech nie uważa korzystne. Co najwyżej zgodziłoby się na zwołanie konferencyi, celem uchwalenia wspólnego programu dla wszystkich stronnictw chorwackich.

Konferencya ostatecznie przyszła do skutku, lecz nie obejmowała wszystkich stronnictw chorwackich. Oprócz Serbów brakowało na niej posłów z radykalnej partyi imienia Starcewica, którzy zrazili się głównie prowokującemi ich artykułami, popierającego opozycyę węgierską pisma „Nowi List“.

Powzięta w Rjece uchwała opiewa wyraźnie, że Chorwaci gotowi są popierać naród węgierski w jego walce o narodowe prawa, lecz pod warunkiem reinkorporowania Dalmacyi, zapewnienia Chorwatom zupełnej wolności prasy i wyborów i najściślejszego przestrzegania przyznanych im w ugodzie praw, przy równoczesnem praw tych rozszerzeniu. — O bezwarunkowem i bezwzględnem popieraniu żądania opozycyi, dotyczącego zaprowadzenia komendy węgierskiej, nie było i nie mogło być mowy. Przeciwnie, zaznaczono wyraźnie, że tylko w takim razie możliwem jest dla Chorwatów popieranie tego postulatu, jeżeli równe prawa przyznane zostaną w obrębie całej Chorwacyi językowi chorwackiemu.

Uchwała rzeczona miała wprawdzie bardzo przyjazne dla Madziarów i wielce ugodowe brzmienie, lecz podstawy do takiej interpretacyi, w jakiej ogłosiło ją węgierskie Biuro korespondencyjne, nie dawała. Jeśli zaś mogły powstać w pierwszej chwili pewne wątpliwości co do jej tendencyi, rychło rozwiać je powinny były głosy opozycyjnej prasy chorwackiej, która otwarcie tłómaczyła uchwałę tak: najprzód handel a potem „aldomas“, czyli „litkup“.

Tak też zrozumiał ją opozycyjny węgierski „Pesti Naplo“, który w podrażnionym tonie zwrócił Chorwatom uwagę, że manifesty sympatyi nie mogą być warunkowe, poczem dodał: „Panowie z Rjeki, należy walczyć wraz z nami bez zastrzeżeń i bez warunków“.

Wobec tego, mimo szczerej lub udanej radości pewnej części węgierskiej prasy koalicyjnej, mimo pełnego zachwytu telegramu Kossutha, nic się na razie nie zmieniło w stosunku Chorwatów do Węgrów. — Zapewnia to także były minister dla Chorwacyi Tomasic, który w artykule, zamieszczonym w „N. Fr. Presse“ pisze: „Polityka chorwacka i wobec tej rezolucyi pójdzie dalej dotychczasowym swoim trybem, a stronnictwo narodowe chorwackie i nadal obstawać będzie przytem, aby dano koronie, co się jej należy, wspólności państwowej, — do czego ona ma prawo — przy równoczesnem przestrzeganiu autonomicznych praw Chorwacyi“.

Mowa namiestnika w Sejmie.

(Telefonem).

Lwow, 10 października.

Namiestnik hr. A. Potocki, zabrawszy głos przy dzisiejszem otwarciu Sejmu krajowego, stwierdza na wstępie, że Sejm zbiera się w porze odpowiedniej, aby mógł zawczasu uchwalić budżet i na czas dość długi, aby załatwić ważne sprawy, przygotowane przez Wydział krajowy. Z uchwalonych w roku zeszłym przez Sejm ustaw, wszystkie ważniejsze uzyskały sankcyę cesarską.

Pogląd swój na sprawy krajowe namiestnik rozpoczyna od sprawozdania Rady szkolnej krajowej. Pod względem nadzoru szkolnego zaznaczyć należy pomyślny fakt systemizowania trzeciej posady inspektora szkolnego dla miasta Lwowa. Jestto pierwszy rezultat starań Rady szkolnej krajowej o pomnażanie liczby inspektorów tam, gdzie zbyt uciążliwa praca przekracza siły jednostki. Nowo utworzona ma być posada inspektora dla okręgu zborowskiego, dalej posada inspektora krajowego dla szkół ludowych i inspektora fachowego nauki gospodarstwa.

Ważna sprawa przysparzania liczby nauczycieli szkół ludowych napotyka na trudności finansowe, jest jednakże nadzieja, że wkrótce liczba seminaryów będzie powiększona. Od czasu zestawienia sprawozdania, które Wysokiemu Sejmowi przedłożono, zorganizowano 94 szkół ludowych. Szkolnictwo ludowe rozwija się normalnie i postęp pod tym względem widoczny w ogromnym napływie młodzieży do szkół średnich. Ilość dzieci uczęszczających na naukę codzienną w szkołach ludowych wzrosła w przybliżeniu o 7000. Ilość nauczycieli ukwalifikowanych zwiększyła się o 280, bez kwalifikacyi o 80.

Nie mało starań dokłada się w sprawie szerzenia u nauczycieli nauki praktycznej w zakresie sadownictwa i pszczelnictwa.

W bieżącym roku zaznaczył się znowu bardzo znaczny wzrost frekwencyi w szkołach średnich. Przybyło bowiem 2009 uczniów. Wzrost ten zaznacza się daleko silniej w gimnazyach, niż w szkołach realnych, z tegorocznego przyrostu przypada bowiem na gimnazya 95%, na szkoły realne tylko 5%.

W roku bieżącym otwarto nowe gimnazya we Lwowie (VII), w Mielcu, w Stanisławowie (z językiem wykładowym ruskim), nadto utworzono osobny oddział gimnazyum V. we Lwowie, gimnazyum IV. w Krakowie, gimnazyum I. w Przemyślu i wyjednano utworzenie osobnego oddziału gimnazyum I. w Tarnopolu. Dwa gimnazya (I. w Stanisławowie i I. w Tarnopolu) wzrosły tak znacznie, że liczba ich uczniów przekroczyła 1000, — w najbliższym czasie więc trzeba będzie przystąpić do podzielenia tych gimnazyów. Na rok przyszły przygotowano otwarcie gimnazyów w Sokalu i w Gorlicach a potrzebne fundusze umieszczono już w preliminarzu budżetu.

W ubiegłym roku szkolnym doprowadzono do skutku zmianę planu naukowego języka polskiego w szkołach średnich i zmieniono instrukcyę dla nauczycieli tego przedmiotu w tym kierunku, aby podnieść gramatyczne nauczanie w klasach niższych, a naukę w klasach wyższych uwolnić od przesadnej liczby dat i szczegółów z historyi literatury. Wypracowano również nowy plan nauki języka niemieckiego w klasach wyższych i instrukcyę dla nauczycieli w tym kierunku, aby zapewnić młodzieży większą poprawność i biegłość w używaniu tego języka w mowie i piśmie.

Stosownie do uchwalonej przez Sejm ustawy, wprowadzono obowiązkową naukę drugiego języka krajowego w gimnazyum polskiem i nowo otwartem ruskiem w Stanisławowie, oraz w obu gimnazyach w Przemyślu, od klasy pierwszej począwszy.

Namiestnik zaznacza dalej, że nie uważa za fakt pomyślny nadmiernego i nagłego wzrostu liczby uczniów gimnazyalnych. Szkoły realne, zawodowe, instytuty rolnicze mają stosunkowo za mało uczniów, a i z tych znaczna część pochodzi z poza granic Galicyi, podczas gdy gimnazya są przepełnione. Dosyć powiedzieć, że w ostatnich pięciu latach przyrost uczniów szkół średnich wynosił około 10.000. Zachodzi obawa, czy wszyscy znajdą zatrudnienie w kraju.

Następnie przechodzi namiestnik do spraw ekonomicznych kraju. Rok bieżący nie zaznaczył się znaczniejszemi klęskami elementarnemi, kraj nasz, ciężko dotknięty powodziami w r. 1903, posuchą w roku przeszłym, mógł tego roku trochę odetchnąć. Skutki przeszłorocznej posuchy dają się jednak jeszcze ciągle dotkliwie odczuwać, gdyż ilość bydła dość znacznie się zmniejszyła, a skutkiem tego ceny mięsa niepomiernie podskoczyły. Akcya zapomogowa z pewnością złe ograniczyła, nie mogła jednak oczywiście zupełnie go uchylić.

Omawiając obszerniej kierunek i rodzaje tej akcyi, namiestnik oświadcza po rusku:

„Równolegle z tą akcyą, jako jej uzupełnienie, rozdawałem kierownikom starostw subwencye na roboty publiczne, celem dostarczenia ludności zarobku. Ten sposób subwencyi uważam za najwłaściwszy, gdyż dostaje się ona w ręce rzeczywiście potrzebujących pomocy, nie demoralizuje ich i zostawia na przyszłość trwalsze korzyści. Przy rozdziale subwencyi między poszczególne powiaty służyły mi za podstawę daty pozbierane i wiadomości o prawdziwej potrzebie i niedostatku, które się starałem zebrać tak w drodze urzędowej, jakoteż i przez prywatne informacye“.

Następnie, znów po polsku, namiestnik wyraża nadzieję, że jeżeli nowe klęski na kraj nie spadną, złe skutki nieurodzaju zeszłorocznego wnet będą zatarte. Posłuży to za dowód, że dobrobyt w kraju jednak się podnosi. W porównanie ze stanem kraju przed 20 a 30 laty postęp na każdem polu jest bardzo widoczny. Stwierdzenie tego faktu powinno być otuchą na przyszłość.

Dalej mówi namiestnik o akcyi zapomogowej dla miast i wsi, dotkniętych pożarami, i o akcyi, mającej na celu ograniczenie tego rodzaju klęsk, poczem omawia środki, zarządzone przeciwko niebezpieczeństwu cholery. Mowca, polemizując z niektóremi dziennikami, wykazuje, że władze nie zaniedbały swego obowiązku, lecz uczyniły wszystko, co było ich obowiązkiem.

Prace około regulacyi rzek — mówił dalej — są w pełnym toku. Tego roku utworzono kierownictwa budowy w Krakowie, z ekspozyturami w Szczucinie i Tarnobrzegu, kierownictwo dla regulacyi Skawy w Wadowicach, dla regulacyi Wisłoka w Rzeszowie, dla Świcy w Bolechowie, dla Dunajca w Tarnowie i ekspozytura regulacyi Dniestru w Zaleszczykach. To też fundusze na ten rok przeznaczone będą w zupełności przerobione.

Najważniejszą kwestyą, która w tej sesyi przyjdzie pod obrady Wysokiego Sejmu, jest sprawa sanacyi finansów krajowych. Będę uważał za bardzo dla kraju pomyślny fakt, jeśli ta sprawa będzie załatwioną. Ustanie prawa propinacyi wywołać bowiem musi przełom w stosunkach handlowych i ekonomicznych kraju i konieczną jest rzeczą, aby wchodzące w grę czynniki już parę lat naprzód mogły dokładnie wiedzieć, jak się stosunki po roku 1910 ukształtują.

Również nie jest obojętnem i dla tych miast, dla których propinacya jest poważnem źródłem dochodu, zawczasu wiedzieć, jak się dla nich stosunki po roku 1910 ukształtują. Sejm będzie miał sposobność uchwalić, jaką kwotę dla tych miast przeznaczy, a nie wątpię, że w słusznej mierze uwzględni ich potrzeby. Tu rzucam myśl, czyby nie było wskazanem oddać do dyspozycyi Wydziału krajowego pewną stałą roczną kwotę, celem przychodzenia z pomocą tym miastom, które będą chciały przeprowadzić jednorazowe większe roboty inwestycyjne, a przedewszystkiem asanacyjne.

Podniesienie dochodów nie będzie z pewnością tak znaczne, aby starczyło na wszystkie potrzeby; a zdaje mi się, że nadejdzie w każdym razie możliwość zastanowienia się nad dalszą regulacyą płac nauczycieli ludowych. Namiestnik kończy mowę swoją życzeniem pomyślnej pracy Sejmu.

Nowy dramat Sudermanna.

Berlin, 8 października.

Tragedya nizin społecznych. Niejeden powie: bagna społecznego. Niech i tak będzie. W przyrodzie można bagna odwodnić i stworzyć z nich urodzajną glebę, podobnie można postąpić z bagnami moralnemi. Takiej pracy jął się majster kamieniarski Zarncke w dramacie Sudermanna p. t. „Kamień pod kamieniami“ („Stein unter Steinen“), który wczoraj po raz pierwszy pojawił się na scenie tutejszego „Teatru Lessinga“.

Zarncke, chcąc wypuszczonych na wolność przestępców umoralnić, przyjmuje ich do pracy w swoim kamieniołomie. Przyjmuje ich z całą ufnością, że nie zawiodą pokładanej w nich nadziei. Pomiędzy innymi przyjął do roboty przestępcę Jakóba Bieglera, który właśnie opuścił więzienie. W kamieniołomie wolną była posada stróża nocnego, dotychczasowego bowiem stróża Eichholza wydalił Zarncke z powodu pijaństwa. Eichholz zaniedbywał się tak dalece w służbie, że pewnej nocy nieznani sprawcy włamali się do budynku w kamieniołomie i popełnili tam znaczną kradzież.

Zarncke nie powiedział swoim robotnikom, że Biegler jest przestępcą, ale robotnicy mimo to domyślają się, że Biegler „nie jest w porządku“. — Zwłaszcza niejaki Struve, były więzień, zatwardziały zbrodniarz, przenika duszę Bieglera i spostrzega w postaci jego znane cechy. Struve jest w dramacie Sudermanna postacią nadzwyczajnie pod względem scenicznym plastyczną, a swoim humorem łotrzyka, tęskniącego w kryminale za wolnością, a na wolności za kryminałem, wywołuje wrażenie realnej prawdy. Otóż w drugim akcie widzimy robotników, którzy pragną odsłonić tajemnicę owego Bieglera. Zjawia się nagle komisarz policyi, ażeby przeprowadzić śledztwo w sprawie kradzieży, chociaż Zarncke nie doniósł o tem władzy. Na końcu śledztwa czyni komisarz ironiczną uwagę, że Zarncke w zapędzie filantropijnym daje nawet pracę mordercy. Usłyszawszy tę uwagę, robotnicy domyślają się, że Biegler jest mordercą.

Tymczasem Biegler popełnił zabójstwo. Utrzymując stosunek miłosny z żoną pewnego szewca, został przez męża przychwycony na schadzce. Szewc rzucił się z nożem w dłoni na Bieglera, który nawzajem chwycił za kamień i zabił szewca. Tak opowiada dzieje swej zbrodni sam Biegler córce Eichholza, Lorze, która znowu jemu opowiada historyę swego uwiedzenia przez kamieniarza Göttlingka. Ów Göttlingk nie chce ani Lory poślubić, ani dziecka uznać, starając się o garbatą córkę Zarnckego, ażeby kiedyś odziedziczyć kamieniołom i stać się pryncypałem. Biegler z Lorą rozmawia w kantynie robotniczej, którą Lora zarządza. Podczas tej rozmowy czyni Lora uwagę, wyjaśniającą tytuł dramatu:

— Kamieniarze opowiadają — mówi Lora — że kamień powstaje skutkiem ciśnienia. Miliony lat górne pokłady muszą wywierać ciśnienie, ażeby żywa ziemia zamieniła się w kamień. W ten sposób i człowiek staje się kamieniem. Tylko to oczywiście nie trwa tak długo. Kilka lat ucisku wystarcza.

Biegler pod ciężarem zarzutu o morderstwo unika coraz więcej towarzyszów, ale na prośbę Lory, w której kocha się potajemnie, przychodzi do kantyny. Gdy tam pewnego razu Göttlingk obraził Lorę, zawołał Biegler: „Łotr!“ Göttlingk dobył noża, ale Biegler chwyta za kamień do klepania skóry z warsztatu ojca Lory i rzuca się na przeciwnika, wołając: „W ten sposób już jednego zabiłem!“ Göttlingk ucieka, wyśmiany przez nielubiących go robotników.

Gottlingk knuje zemstę i znajduje wspólnika w Eichholzu, który nienawidzi Bieglera, ten bowiem objął po Eichholzu służbę stróża nocnego. Obaj obmyślili misterny sposób zamordowania Bieglera. Obluźnili łańcuchy, na których wisiał olbrzymi blok kamienny w ten sposób, że gdy Biegler nocną porą podejdzie pod blok, musi ponieść śmierć pod spadającym głazem. Biegler w nocy rozpoczyna wędrówkę po kamieniołomie. Lora, która z oderwanych słów ojca swego domyśliła się, że Bieglerowi grozi niebezpieczeństwo życia, wstrzymuje go przed blokiem, a gdy Biegler mówi, że stróż nie powinien się niczego obawiać — ona chwyciła go wpół i chce zatrzymać. On rzuca się naprzód, odtrąciwszy Lorę: głaz spada, ale nie zabija ani Bieglera, ani Lory. Huk budzi Zarnckego, który spieszy na miejsce wypadku. Biegler ujął wprawdzie Eichholza, i widział uciekającego Göttlingka, ale z miłości dla Lory odpowiada Zarnckemu, że głaz urwał się przypadkowo. Oczywiście Biegler poślubi Lorę i kurtyna zapada.

Dramat Sudermanna, czyniący wielkie wrażenie w czytaniu, na scenie stracił wiele. Krytycy zarzucają mu, że postaci kobiet nie dopisują. Publiczność, która szczelnie wypełniła teatr Lessinga, wywoływała po trzecim akcie kilka razy autora — z wielu atoli miejsc odzywały się okrzyki: „Bassermann!“ — przez co widzowie chcieli zaznaczyć, że sukces sztuki zawdzięcza autor wykonawcom. Bassermann grał rolę Bieglera. Po akcie końcowym zwolennicy „moderny“, wrogo usposobieni dla Sudermanna, usiłowali go wygwizdać, ale ogół publiczności nie szczędził mu oklasków. Przyszłość okaże, czy nowy dramat Sudermanna utrzyma się na scenie.

M. G.

Kronika paryska.

Paryż, 7 października.

(J. M. Hérédia. — Arcymistrz francuskiego sonetu. — „Homo unius libri“. — Katalogi księgarskie a literatura. — Zbieraniny literackie. — Z paryskiego bruku. — „La Mariska“. — Wieczory u Maxime'a).

Umarł wielki artysta słowa, czciciel fanatyczny piękna, wyznawca zasady: „odi profanum vulgus“, umarł José Maria de Hérédia dnia 3 bm. na zamku Bourdonné, w departamencie Seine-et-Oise, niedaleko Paryża. Ulubioną formą poetycką zmarłego był sonet, którym też władał po mistrzowsku, nieprześcigniony we Francyi przez nikogo. Boileau powiedział: „un sonnet sans défaut vaut seul un long poème“ — a Hérédia świetnie udowodnił tę zasadę. Obdarzył francuską literaturę najlepszemi sonetami. Zebrał je w książce p. t. „Les Trophées“, która pojawiła się w r. 1893. W rok później został członkiem Akademii. Ów tom był pierwszym i ostatnim, jaki Hérédia ogłosił. Zmarły był „homo unius libri“. Ale nowicyuszem w r. 1893 wcale już nie był, gdyż od r. 1862 utwory jego pojawiały w czasopismach „Revue des deux Mondes“, lub „Révue de Paris“ a czasami w dzienniku „Temps“.

Hérédia urodził się w r. 1842 na wyspie La Fortuna koło Kuby. Matka jego była Francuską, ojciec pochodził od hiszpańskich zdobywców Ameryki, owych słynnych „conquistadorów“. Już jako chłopię przybył do Francyi i uczęszczał do liceum klasztornego w Senlis, gdzie nabył gruntownej znajomości świata starożytnego i literatury klasycznej. W Paryżu ukończył „Ecole de Chartes“ i oddał się literaturze. Pozyskał rychło sławę pośród wykwintnych wielbicieli piękna, dla tłumu był obcym, równie jak tłum dla niego był rzeczą obojętną.

„Nous qui ciselons les vers comme des coupes“...

Tak pisał Hérédia i to było hasłem jego samego i jego szkoły. Cyzelował wiersze swoje, które wyglądały jak kamea. Na ówczesnym „parnasie“ królowali mistrzowie formy. Na czele stał „boski“ T. Gauthier, obok niego stali Banville, dalej Coppée, Mendès. A także Leconte de Lisle, o potężnej głowie lwa, mistrz Hérédii. Galijsko-iberyjski mocarz słowa zjawił się między nimi i zwyciężył. Pierwsze sonety swe poświęcił przodkom swoim, owym „conquistadorom“. Były to wiersze, dźwięczące, jak metal szlachetny; pełne cudownej rytmiki i obrazów potężnych; przedziwnie melodyjne, o niezrównanym artyzmie słowa. Gauthier umiał na pamięć te wspaniałe sonety o „conquistadorach“.

W ostatnich latach życia swego pracował Hérédia nad nowem wydaniem „Bukolik“ Andrzeja Cheniera. Pod cichemi sklepieniami biblioteki Arsenału oddawał się tej pracy. Otrzymał tam posadę bibliotekarza w r. 1901 po śmierci Henryka Bornier'a. Zarzucano mu, że będąc majętnym, zabrał tę synekurę, na którą czekało tylu ubogich literatów. Ale majątek Hérédii skurczył się znacznie, gdy plantacye na jego wyspie rodzinnej spadły w cenie, a poezye nie wielki dochód przynoszą.

„Homo unius libri“ — „człowiek jednej książki“. Takim był właściwie Flaubert, takim był w zupełności Hérédia i byłoby dobrze, gdyby podobnych ludzi było więcej. Zyskałaby na tem literatura, a nic nie straciła ludzkość. Tom sonetów „sans défaut“ Hérédii jest cenniejszym dla literatury nabytkiem niż całe stosy pseudoartystycznych wyrobów. A stało się dzisiaj zwyczajem, że liczni piszący gromadzą zupełnie bezwartościowe drobiazgi, fabryczne wyroby szablonowe i rzucają je w książkach biednym czytelnikom na głowy. Powstają całe góry książek bezwartościowych, które szybko rozsypią się, niby owe wzgórza piasku na pustyni, które wiatr napędza i spędza. Powstają autorowie, notowani w katalogach księgarskich, reklamowani w rozmaity sposób, o których za lat dziesięć pamięć zupełnie zaginie. Jedni wydają fabrykaty swoje dla sławy — oby ich złudzenie jak najdłużej trwało; drudzy dla grosza — oby im księgarze byli łaskawi, ale katalogi nie są literaturą... Krupa jagłą nie będzie.

A może was nudzę, czytelnicy? Chodźmy na bruk paryski. Otóż na bulwarach snują się roje cudzoziemców. Najwięcej rozbrzmiewa język angielski przybyszów z za kanału lub oceanu, potem język niemiecki sąsiadów z poza Renu. Przelotne ptaki wracając do domu, zaglądają do Paryża dla zabawy, a czasem i dla interesu. Paryż ma sławę miasta wesołego i dzisiaj nęci równie cudzoziemców jak dawniej. Ale nic łatwiejszego, jak będąc obcym w Paryżu, doznać pod tym względem zawodu. Ani Bädeker; ani kioski z ogłoszeniami, tak zwane tutaj kolumny Neurice'a; ani anonsy w dziennikach nie dostarczają pożądanych informacyj. Cudzoziemiec zwykle pada ofiarą reklamy i biegnie tam, gdzie za drogie pieniądze nudzi się, zamiast bawić. A trzeba także wogóle znać życie wielkomiejskie, ażeby uniknąć zawodu. Bo jeżeli obcy przyjdzie do kabaretu lub teatrzyku paryskiego, to często nie rozumiejąc najdowcipniejszych aluzyj lokalnych w kupletach lub sztuczkach jednoaktowych, ziewa, gdy Paryżanin klaska zapamiętale.

W teatrach nie ma jeszcze nowości, prócz „wznowionych“ chwilowo sztuk. Tylko „Vaudeville“ dał premierę, która atoli nie zyskała sukcesu. A Hermanta „La belle madame Héber“ zniknie wkrótce z afisza. Salonowa gadanina, podwójna lub potrójna zdrada małżeńska, miłość w kosztownych kostyumach Doucet'a już przejadły się Paryżanom. Wielkie powodzenie ma pantomina baletowa Lorrain'a, w której występuje Natasza Trouhanowa, jako bohaterka sztuki pod imieniem „La Mariska“. Rzecz dzieje się na Węgrzech, gdzie łatwo o kostyumy i muzykę cygańską. Balet „La Mariska“, przedstawicielka tytułowej roli Natasza Trouhanowa, miejsce akcyi Węgry, muzyka cygańska, zakochany magnat węgierski — to są rzeczy dosyć egzotyczne, ażeby stały się „clou“. Balet ów pojawia się na scenie... „Moulin rouge“. Ale „Moulin rouge“ zupełnie się zmienił i jest obecnie przyzwoity po kankanowej przeszłości.

Czemś na wzór „Moulin rouge“ z dawnych czasów jest obecnie „Maxime“, gdzie po północy bywa bardzo zabawnie. Trzeba przyjść znacznie wcześniej, ażeby zdobyć poszukiwane przez wszystkich stoliki pod ścianą. Około godziny 2 po północy, gdy szampan zaczyna działać, garsonowie opróżniają środek sali i goście, którzy tam siedzieli, muszą stać. Rozpoczynają się tańce. Angielki jasnowłose, Hiszpanki czarnookie, Paryżanki ubrane tak szykownie, że wzbudzają podziw, wirują po sali, zarzuciwszy treny na ramię, albo je wlokąc po parkiecie. Mnóstwo rzeczywiście pięknych kobiet, szampan, perlący się w kielichach, atmosfera namiętnością przepełniona, rzęsiste oświetlenie i strzeliste spojrzenia działają upajająco zwłaszcza na cudzoziemców, którzy tutaj nie są krępowani lokalnemi względami. Bawią się też całą... kieszenią.

Kronika.

Kraków, 10 października.

Wpisy na uniwersytecie Jagiellońskim. Do dnia wczorajszego zapisało się na wszechnicę Jagiellońską w poczet zwyczajnych słuchaczów i słuchaczek 1.560 osób. Dalsze zapisy w toku. Najliczniej zapisują się słuchacze na wydział filozoficzny. W liczbie zapisanych znajduje się znaczna liczba „królewiaków“.

Z uniwersytetu. P. hr. Józef Jakób Michałowski, rodem z Dobrzechowa w Galicyi, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

„Rozwój sztuki w Krakowie“. Pod takim tytułem znajduje się artykuł w numerze 6 czasopisma „Mitteilungen des Maehrischen Gewerbe-Museums in Brünn“, organu Związku austryackich muzeów przemysłowych. Autorem artykułu jest p. Feliks Kopera, dyrektor krakowskiego Muzeum Narodowego. Artykuł jest odczytem, który dr Feliks Kopera wygłosił w Opawie, na wiecu Związku muzeów przemysłowych w Austryi. Piękne ilustracye, zamieszczone w tekście artykułu, pochodzą z rocznika Towarzystwa miłośników zabytków miasta Krakowa. W artykule opisuje dr Kopera kościoły krakowskie: Panny Maryi, Dominikański, Bożego Ciała, św. Katarzyny; mówi o pięknościach gotyku biblioteki Jagiellońskiej, o Sukiennicach i bramie Floryańskiej itd. Dla czytelników niemieckich artykuł dr Kopery jest zbiorem cennych informacyj.

Kursa wyższe dla kobiet imienia dra A. Baranieckiego. Z powodu znacznej liczby uczenic będą otwarte oba kursa przyrodnicze. Na kursie I będą wykładali profesorowie: dr M. Huber matematykę, prof. uniw. dr L. Marchlewski chemię, asyst. uniw. dr Zakrzewski fizykę. Na kursie II prof. W. Kulczyński zoologię, prof. uniw. dr J. Rostafiński botanikę, prof. uniw. dr M. Siedlecki biologię, prof. uniw. dr N. Cybulski fizyologię, asyst. uniw. dr K. Wójcik geologię. Wpisy przyjmuje i wszelkich informacyj udziela sekretarka kursów (ul. Karmelicka L. 36, II p.) w godzinach od 9 do 12 przed południem i od 3 do 5 po południu.

Rewizye sanitarne. Starostwo krakowskie przedsięwzięło w ostatnich czasach szereg rewizyj sanitarnych w gminach podmiejskich, w celu doprowadzenia warunków hygienicznych do możliwie najlepszego stanu. Wydano też na podstawie przeprowadzonych badań liczne zarządzenia sanitarne, które mają być w ciągu jaknajkrótszego czasu wykonane.

Zasklepienie koryta Rudawy. Na początku roku zeszłego zwróciliśmy uwagę magistratu krakowskiego na nieporządki, wynikające z obsuwania się źle oszalowanych brzegów Rudawy w ulicy Krupniczej. Domagania się nasze sprawiły, że magistrat oddzielił osuwającą się część ulicy belkami. Czas i woda prowadziły jednak w dalszym ciągu zniszczenie, podmulając brzeg i do Rudawy poczęły staczać się płyty kamienne chodnika. Obecnie nareszcie kiedy sprawa dobrze się już odleżała pod suknem zielonego stolika, t. j. po upływie dwuletnim, zabrano się do przeprowadzenia robót umocnienia brzegów i zasklepienia koryta. Kilkunastu robotników zajętych jest przy budowie bocznego ścieku do kanału, mającego odprowadzać napływ wody — inni zaś usuwają kamienie i resztki przegniłego oszalowania brzegów.

Sprawy paszportowe. Po paroletniej przerwie w wizowaniu paszportów na granicy austryackiej, obecnie kontrola paszportów w Szczakowie jest nadzwyczaj obostrzona, i osoby nie posiadające wizy konsulatu austryackiego przyjeżdżać nie mogą. Paszporty takie na koszt osoby interesowanej są odsyłane do wizy w Warszawie, a stąd zwracane pocztą do miejsc wskazanych, co oczywiście sprowadza niejednokrotnie zwłokę w podróży.

Bursa polska w Cieszynie. Macierz szkolna na Śląsku oddawna powzięła myśl założenia w Cieszynie bursy dla uczniów polskiego gimnazyum i przyszłego polskiego seminaryum nauczycielskiego, a chcąc wybudować odpowiedni gmach, urządziła loteryę fantową o 100.000 losów. Niestety sprzedaż losów tej loteryi (po 2 korony), której ciągnienie odbędzie się d. 29 grudnia b. r., idzie bardzo powoli i dochód z tego źródła nie pozwala na rozpoczęcie budowy własnego gmachu dla bursy polskiej. Tymczasem dla młodzieży polskiej w Cieszynie bursa jest konieczną, toteż Macierz szkolna, nie wyrzekając się budowy osobnego gmachu dla bursy z dochodów loteryi fantowej, otworzyła z początkiem roku szkolnego 1905/6 bursę polską w lokalu najętym. Bursa polska w Cieszynie liczy na razie tylko 44 wychowanków, większej bowiem ich liczby w ośmiu salach na ten cel wynajętych, nie można było pomieścić. Każdy uczeń płaci w bursie za całe utrzymanie 24 koron miesięcznie, łatwo więc zrozumieć, że kwota ta nie pokrywa rzeczywistych wydatków, które muszą być pokryte z innych funduszów Macierzy. Że zaś Macierz fundusze swoje czerpie z wkładek członków (2 kor. rocznie), oraz z obywatelskich ofiar ludzi, rozumiejących potrzebę podniesienia oświaty narodowej na kresach, przeto Macierz spodziewa się, że po powstaniu bursy polskiej w Cieszynie będzie rosła liczba datków na jej utrzymanie, oraz będzie wzrastała liczba członków Towarzystwa. Kierownikiem bursy jest profesor gimnazyum polskiego w Cieszynie, p. dr Ernest Farnik.

Wieczór historyczny na temat „Muzyka fortepianowa od Bacha do czasów najnowszych“ urządza Towarzystwo muzyczne w piątek 13 b. m. — Produkcye rozpocznie odczyt objaśniający, do którego wygłoszenia uproszono muzyka wiedeńskiego, bawiącego chwilowo w Krakowie, p. Zdzisława Jachimeckiego. Interesujący i artystycznie zestawiony program (dzieła Bacha, Händla, Haydna, Mozarta, Beethovena, Mendelssohna i t. d.) wykonają uczniowie prof. Jerzego Lalewicza, przybyli do Krakowa dla ukończenia studyów nad grą fortepianową pod kierunkiem swego mistrza. — Bilety są do nabycia w kancelaryi Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański l. 3) codziennie od godziny 11 do 1 w południe, tudzież od godziny 4 do 6 wieczór.

Regulamin dla automobilów i motocyklów. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, zawierające w 48 paragrafach regulamin dla ruchu automobilów i motocyklów. — Otóż od chwili, gdy nowy regulamin wejdzie w życie, t. j. od dnia 7 stycznia 1906 r. automobile i koła motorowe z wózkami (Beiwagen) tylko wtedy mogą być użyte do ruchu na drogach publicznych, jeżeli władza je zbada, i uzna za odpowiednie. Licencyi udziela władza, bądź dla każdego automobilu i koła motorowego osobno, bądź dla pewnego typu w całości. Kierownicy tego rodzaju wehikułów muszą mieć patent od władz, wydawany z reguły po zdaniu egzaminu. W razie wykroczeń przeciwko regulaminowi władza może kierownikowi automobilu odebrać patent na zawsze, lub na pewien czas, a także orzec, że ukarany ma złożyć powtórny egzamin. Automobile i koła motorowe (z wyjątkiem jednotorowych, to jest bicyklów z motorem), muszą mieć literę swego okręgu i liczbę regestrową. Okręg galicyjski ma literę „S“. W nocy znaki te muszą być umieszczone na transparencie. Szybkość jazdy w miastach i osadach nie może przenosić 15 kilometrów na godzinę, w polu zaś 45 kilometrów. Podczas mgły, na skrętach, tudzież na skrzyżowaniu się dróg, przy wjeżdżaniu i wyjeżdżaniu z bram szybkość nie może przenosić 6 kilometrów na godzinę. Właściciele automobilów i kół motorowych z wózkami są odpowiedzialnymi za dobry stan ich, a także i za to, ażeby niemi kierowały osoby, upoważnione do tego przepisami regulaminu.

Wieliczka. W niedzielę 15 bm. odbędzie się w tutejszej sali teatralnej przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają prolog z „Dyktatora“ Żuławskiego“ i „Z dobrego serca“ Rydla. Przedstawienie to budzi żywe zajęcie miejscowej inteligencyi, już i z tego względu, że będzie ono inauguracyjnem po dwuletniej przerwie, której użyto na gruntowne odrestaurowanie sali. Odrapane do niedawna ściany pokryły nowe, gustowne malowidła, podniszczone rekwizyta teatralne odnowiono. Największą ozdobę sali stanowią: nowa kurtyna i oświetlenie elektryczne. Kurtyna przedstawia solną grotę stalaktytową, na pierwszym planie w ogromnym krysztale solnym tkwi pierścień królowej Kingi, a promienisty blask jego oświeca koronę polską; w głębi Wawel, u dołu herby polskie uzupełniają całość; kurtyna jest darem i pracą artysty malarza p.

Mroczkowskiego. Z elektrycznej centrali salinarnej przewody dostarczają światła do sali i bocznych ubikacyj. Amatorskie towarzystwo teatralne, przyczyniwszy się do kosztów urządzenia pewną kwotą, uzyskało to, że obecnie będzie można wywołać prawie wszystkie efekty świetlne; teatr wielicki jest więc trzecim z rzędu w Galicyi, który posiada oświetlenie elektryczne. Próby przedstawienia niedzielnego odbywają się pod umiejętną reżyseryą dr Friedberga, który też pierwszy dał impuls do tego przedstawienia.

Na zakończenie uznanie dla naszych ojców miasta, którzy prawdopodobnie pierwszy raz zdecydowali się budżet obciążyć pewną kwotą na „sztukę".

Z Jarosławia piszą nam: Fałszywe złote 10-cio-koronówki pojawiły się także w Jarosławiu, a to u robotników wracających z Prus. Przytrzymani ludzie tłómaczą się, że marki pruskie mieniali w restauracyi kolejowej w Oświęcimie na monetę austryacką i otrzymali zakwestyonowane dziesięciokoronówki.

W magistracie rozpoczęły się obrady nad budżetem gminnym na rok 1906, tak, że pod obrady pełnej Rady miejskiej przyjdzie preliminarz z końcem października b. r.

Proces o pożary borysławskie zakończył się wczoraj. Przysięgli zaprzeczyli pytania, co do Szeligowskiego, Górnego i Szczepaniowej jednogłośnie, co do Kandefera i Chomycza 9 głosami. Na tej podstawie trybunał wydał wyrok uwalniający. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności. Oskarżonych zatrzymano w areszcie śledczym.

Fałszywe posądzenie. Z Przemyśla donoszą: P. Włodzimierz Jachno, inżynier z Tarnobrzega, oskarżony przez p. Kolarzewskiego, pisarza magistratu w Tarnobrzegu, o zbrodnię szpiegostwa, o czem swego czasu donosiliśmy, został wypuszczony na wolność, uwolniony przez prokuratoryę państwa, ponieważ okazało się, że doniesienie było podyktowane tylko chęcią zemsty.

Mandat po Walewskim. Otrzymajemy następujący komunikat: Dnia 9 bm. odbyła się konferencya delegatów powiatów: stanisławowskiego, buczackiego, rohatyńskiego, tłumackiego i podhajeckiego, przystępujących do wyboru z kuryi V. Po wyczerpującej dyskusyi zgadzono się jednomyślnie na kandydaturę Hieronima Wierzchowskiego, radcy sądowego i naczelnika sądu powiatowego w Haliczu, co komisya wykonawcza komitetu centralnego przyjęła do wiadomości.

Zmarli.

Juliusz Marcoin, uczestnik walk narodowych z r. 1848 i 1863, emer. inspektor techniczny krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, przeżywszy lat 80, zmarł dnia 8 b. m.

W Łodzi zmarła Henryka Mogilnicka, żona rejenta.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Do komisyi, mającej obradować nad samorządem miejskim dla Królestwa Polskiego oddział warszawski popierania rosyjskiego handlu wydelegował swego prezesa Wł. hr. Tyszkiewicza, na jego zastępcę wiceprezesa p. Edwarda Jautzena. Towarzystwo kredytowe m. Warszawy reprezentować będzie dyrektor Aleksander Makowiecki. Komitet giełdowy wybrał dyrektora p. Karola Deikego i na zastępcę p. Władysława Rawicza. Zgromadzenie kupców wydelegowało p. Stanisława Rotwanda i na zastępcę p. Kazimierza Natansona. „Komitet" manufakturowy przy generał-gubernatorze warszawskim reprezentować będzie inżynier Karol Czajkowski. Przedstawicielem rady dobroczynności publicznej będzie p. Feliks Stępiński, Koła właścicieli domów p. Jan Radwański. Niezależnie od tych przedstawicieli poszczególnych instytucyj i stowarzyszeń, powołani zostali do komisyi pp. mecenas Adolf Suligowski, Władysław hr. Wielopolski, Paweł Górski, Bronisław Werner i Edward Natanson. (Mecenas Suligowski jest jednocześnie członkiem komisyi dla samorządu wiejskiego). Komisya obradować będzie pod przewodnictwem pomocnika prezydenta m. Warszawy, rz. r. st. Essena.

— Studenci Rosyanie, jak donosi „Warsz. Dn.", uznając, że na wiecu dnia 7 b. m. nie została wyjaśnioną sprawa zasadnicza, postanowili zebrać się we wtorek 10 b m. w gmachu uniwersytetu, aby ostatecznie rozpatrzyć ogólne położenie sprawy i powziąć jakąś rezolucyę. Na pierwszem miejscu porządku obrad nie będzie postawiona sprawa wznowienia zajęć w uniwersytecie, lecz sprawa otworzenia uniwersytetu. — Z wnioskiem swoim studenci Rosyanie mają zamiar zwrócić się do studenckich organizacyj polskich i żydowskich.

— Na wybory do Dumy państwowej magistrat projektuje zająć bądź salę ratuszową, bądź salę Muzeum przemysłu i rolnictwa, bądź jednę z sal koncertowych.

— Olbrzymi proces o zrabowanie sklepów z obuwiem podczas zaburzeń styczniowych, od dni kilku ciągnący się w wydziale karnym sądu okręgowego warszawskiego, zbliża się ku końcowi. Wczoraj ukończono przesłuchiwanie powołanych w liczbie blisko 100 świadków, poczem rozpoczęło się przemówienie podprokuratora Niedźwieckiego. — W ciągu następnych posiedzeń przemawiać będą obrońcy 70 oskarżonych. Wyrok spodziewany jest około czwartku.

— W teatrze wielkim wystawiono po raz pierwszy operę Adolfa Sonnenfelda p. t. „Handzia". — Opera nie zyskała powodzenia. Historyę (słabo scenicznie przez p. Grajnera ułożoną) o uwiedzionej dziewczynie, która u dziwożon (wodnych boginek) szuka pomocy, aby się zemścić na kochanku, ilustruje muzyka wprawdzie śpiewna — miejscami w zespołach (akt III) wcale udatna, na ogół jednak zbyt banalna i zupełnie niestojąca na wysokości nawet niewspółczesnych wymagań. Artyści (panie Bogucka w roli tytułowej, Piryńska, pp. Dygas, Tarnawski, Górski, Kawalski) złożyli w wykonaniu dużo pracy i dobrej woli — również jak bardzo starannie wypracowane chóry i orkiestra pod dyrekcyą p. Stermicza. Sala nie była pełna, autora wywołano kilkakrotnie.

Bomba w Radomiu. Do „Warsz. Dniewnika" telegrafują z Radomia: W sobotę około godz. 7 wieczór b. uczeń gimnazyum Zborowski rzucił bombę na idącego ulicą Lubelską oficera. Bomba nie wyrządziła nikomu szkody. Kiedy strażnik ziemski usiłował zatrzymać Zborowskiego, ten wystrzałem z rewolweru położył go trupem na miejscu, poczem odebrał sobie życie.

Zamach w Grodnie. Dnia 30 września — jak donosi „Wil. Wiestnik" — o godzinie 9 wieczór w Grodnie rzucono bombę na tak zw. placu Rybim. Jak się zdaje, bomba była przeznaczona dla dozorcy rewirowego, Kadina, na którego raz już robiono zamach. Zbiegiem okoliczności, na kilka minut przed wybuchem bomby Kadin opuścił plac, a pozostało na nim tylko trzech stójkowych; razem z nimi stał włościanin Daszkiewicz. Wskutek wybuchu bomby poszwankowany został, aczkolwiek nieszkodliwie, jedynie tylko włościanin Daszkiewicz. Został on raniony w lewą nogę poniżej kolana. — Wybuchowi towarzyszył straszny huk, który słychać było na znacznej przestrzeni.

Tegoż dnia jakiś człowiek zranił w plecy wystrzałem z rewolweru stójkowego Witke, w chwili gdy ten prowadził do cyrkułu aresztowaną na ulicy prostytutkę. Stójkowy dał kilka strzałów do napastnika, ale ten zdołał zbiedz.

Habelaki i Achtesi. „Gazeta Kaliska" donosi o krwawych starciach, których widownią była Zduńska Wola pod Kaliszem, następujące szczegóły:

Parę razy już przychodziło do starć między „habelakami" (szajka złodziejska) a „achtesami", bez poważniejszych strat, wreszcie wspólna nienawiść doszła do tego, iż 2 października nastąpiło krwawe zajście między obu stronami. Zaznaczyć należy, iż habelaki dali do tego powód, poturbowawszy któregoś achtesa. Wówczas partya, uzbrojona w noże i rewolwery, zaczęła nacierać na habelaków i ich główne gniazda mieszkalne, przyczem rozpoczęła się strzelanina i walka na noże. Jeden z młodych achtesów, Krant, został postrzelony w szyję i, ledwie dowlókłszy się do domu, umarł; drugi ciężko raniony, inni odnieśli lżejsze rany. Śmierć towarzysza doprowadziła rozjątrzenie do kulminacyjnego punktu. Poruszone masy chrześcijańskich robotników przerwały we wszystkich fabrykach roboty i zaprzysięgły wspólnie śmierć wszystkim habelakom. Ci zaś, widząc groźne niebezpieczeństwo, gdzieś poznikali. Ruszono jednak na ich mieszkania i sześć z nich doszczętnie zniszczono i rozbito, jednego z przywódców habelackich śmiertelnie pokaleczono, oprócz tego jedna kobieta została również raniona. 4 października odbył się pogrzeb zabitego Kranta. Liczne tłumy robotników różnych wyznań brały udział w pogrzebie.

O losie żydów, którzy podczas mobilizacyi wojennej zbiegli z Królestwa do Galicyi, pisze warszawska „Hacefira":

„Ludzie ci zostawili tutaj rodziców, żony i dzieci w największej biedzie; teraz pragnęliby wrócić, ale chcą się dowiedzieć, jaka ich kara czeka. Niektórzy otrzymali paszporty zagraniczne na kilka tygodni przed mobilizacyą pod warunkiem, że stawią się po ogłoszeniu mobilizacyi, ale nie uczynili tego. Wielu znowu przeszło granicę potajemnie, a teraz nie wiedzą nawet, czy należeli wogóle do mobilizacyi. Gazeta radzi, aby jedno z żydowskich towarzystw emigracyjnych zajęło się losem tych tłumów ludzi o położeniu bez wyjścia, z których wielu chętnie odbyłoby karę, byle módz dostać się z powrotem do kraju. W tym celu — pisze dalej — należy wysłać ludzi kompetentnych do Krakowa, Husiatyna i t. d., którzy rozmówią się ze zbiegami i udzielą im porady prawnej. Tymczasowo są oni ciężarem ubogich gmin galicyjskich, które muszą ich wspierać."

Cholera w Królestwie Polskiem. „Gazeta Radomska" pisze: O pierwszym wypadku pojawienia się cholery w naszej gubernii otrzymujemy wiadomość z Sandomierza, w którym w sobotę ubiegłą zachorowały dwie żydówki przy objawach podejrzanych. Przesłane niezwłocznie wydzieliny chorych do zakładu bakteryologicznego dra Palmirskiego w Warszawie stwierdziły cholerę azyatycką. Obie chore wyzdrowiały.

W Łodzi zachorowały na cholerę w ostatnich dniach: Marta Malinowska i stójkowy Bednarek. Ogółem do dnia wczorajszego stwierdzono cholerę u 18 osób, w tej liczbie 10 z zejściem śmiertelnem.

Z Białegostoku donosi korespondent „Warsz. Dniewnika":

W nocy na 5 b. m. przy ul. Oficerskiej w Białymstoku, w mieszkaniu Dawidsona, komisarz 3 cyrkułu policyjnego Gorewoj i jego pomocnik Pawluczek wykryli tajną drukarnię z kompletem czcionek, dwie już napełnione bomby, oraz pewną liczbę świeżo wydrukowanych proklamacyj w językach: rosyjskim, polskim i żydowskim. Dawidsona i pannę E. Majzlównę, która znajdowała się w mieszkaniu w chwili rewizyi, aresztowano.

Ten sam korespondent donosi:

Dnia 4 b. m. ludność w Białymstoku przeraził silny, jakby armatni huk. Ponieważ na razie nie wiedziano, co się stało, przeto po mieście zaczęły krążyć legendowe opowieści. Jak się później okazało, jacyś sprawcy dostali się na cmentarz żydowski i pod jeden z pomników podłożyli pocisk wybuchowy z lontem i wysadzili pomnik w powietrze. Wybuch był tak silny, że zburzył doszczętnie dość duży pomnik. Sprawcy zbiegli jeszcze przed wybuchem.

Uwięzienie podejrzanej osobistości. Policya budapeszteńska uwięziła podejrzanego młodego człowieka, żyjącego nad stan i rozrzucającego szczodrą ręką pieniądze na lewo i prawo. Aresztowany podał zrazu, że się nazywa Leopoldem Grossem, później zaś po kilku dniach zmienił zeznanie i nazwał się Władysławem Pietrzyńskim, rodem z Krakowa. Młodzieniec liczy około lat dwadzieścia parę i ubiera się z nadzwyczajną elegancyą. Przy aresztowanym znaleziono zegarek złoty o dwóch kopertach, złoty, pleciony łańcuszek, dewizkę złotą, 3 złote pierścienie z kosztownemi kamieniami, elegancki garnitur ubrania i 250 koron gotówki. Policya budapeszteńska przesłała do policyi krakowskiej zapytanie w sprawie wyjaśnienia identyczności i stosunków majątków aresztowanego.

Małżeństwo pianisty. Józef Hoffman, znakomity pianista, zaręczył się, jak donoszą z Nowego Jorku, z rozwódką miliardera amerykańskiego, Jerzego Peabody.

Z Polonii Bukowińskiej. Budowa Domu polskiego w Czerniowcach, którą kieruje inżynier K. Gorecki, jest już prawie na ukończeniu, tak, że poświęcenie i uroczyste otwarcie w niedługim czasie się będzie mogło odbyć.

Dnia 15 b. m. przed południem odbędzie się otwarcie i poświęcenie nowego budynku bursy polskiej im. A. Mickiewicza w Czerniowcach.

Dozór nad kolejowemi pocztami. Zarząd kolei austryackich, celem zapobieżenia spóźnionym doręczaniom listów i posyłek pocztowych utworzył osobnych inspektorów, którzy, począwszy od bieżącego miesiąca, będą kontrolować ruch w urzędach pocztowych na dworcach kolei. Inspektorowie ci mają pomiędzy innemi doglądać, ażeby listy wysyłano we właściwych kierunkach, tudzież przekonywać się, czy tak zwane kursy pocztowe i związki dla kartowania są urządzone w sposób odpowiedni. W ten sposób szybkość i punktualność w doręczaniu listów i posyłek pieniężnych będzie zapewnioną.

Na „zapomogi narodowe" dla studentów z Królestwa Polskiego złożyli w dalszym ciągu w administracyi „N. Reformy" za pośrednictwem pani Ew. S. w Nanheim, willa „Wanda": Bron. 20 marek, Saw. 5 m., Jag. 5 m., baronowa Heydel 10 m., Leb. 10 m., Kond. 10 m., p. Noz. 10 m., pani Noz. 5 m., Kom. 10 m., pani Sob. 10 m., Helena Szczepanowska 10 m. (razem 105 marek, czyli 123 kor. 11 hal.), L. B. 1 kor.

Razem dotąd 6792 kor. 17 hal.

Mianowania. „Wiener Ztg." ogłasza: Kierownik ministerstwa wyznań i oświaty mianował dyrektora seminaryum nauczycielskiego Szymona Matusiaka okręgowym inspektorem szkolnym miejskiego okręgu we Lwowie.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Ponad siły".
We czwartek: „Terakoja".
W sobotę: „Bagienko", komedya w 3 aktach Bolesława Gorczyńskiego.
W niedzielę: „Kościuszko pod Racławicami".

Z kalendarza. We środę 11 października: Germana, Firm. bb. ww. i Zenaj.; we czwartek 12 października: Maksymiliana b. m. i Eustachego; w piątek 13 października: Edwarda kr. i Daniela.

Wschód słońca 11 października o godzinie 5 min. 57, zachód o godz. 4 m. 57; długość dnia godzin 11 m. —.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 października termometr doszedł od 5·2 do 9·2 C.; barometr rano podnosił się, po południu zaczął opadać.

Dnia 10 października o godzinie 7 rano stan barometru 742·7 mm., termometru 0·9 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 10 października: pogoda, przy zmiennem zachmurzeniu.

Sprawa Angelusa.

(Z sali sądowej.)

(Ósmy dzień rozprawy).

Kraków, 10 października.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem świadka Wawrzyńca Jakusa, który zeznał w śledztwie, że Angelus nakłaniał go do fałszywych zeznań.

Jakus, zaprzysiężony, na dzisiejszej rozprawie zaprzeczył, by Angelus namawiał go do takich zeznań, wobec czego prokurator dr Tokarz postawił wniosek o natychmiastowe aresztowanie tego świadka, gdyż złożył on pod przysięgą fałszywe zeznania.

Dr Goldhammer sprzeciwia się wnioskowi prokuratora i żąda odroczenia rozprawy na wypadek przychylenia się do wniosku prokuratora, gdyż aresztowanie świadka mogłoby nieprzychylnie usposobić sędziów przysięgłych dla Angelusa.

Trybunał, po dłuższej naradzie, ogłosił uchwałę, że postanowił spisać z Jakusem osobny protokół, i odstąpić go następnie sędziemu śledczemu do wdrożenia przeciw temu świadkowi dochodzenia karnego. Do wniosku obrony o odroczenie rozprawy trybunał się nie przychylił.

Następnie odczytał przewodniczący protokół z dokonywanych przez policyę i sąd rewizyj w zakładzie Angelusa, wyjaśniając, co i w jakim czasie władze zabrały dla użytku sądowego.

Odnośnie do zarzutu przeciw Limanowskiemu o nabycie kradzionej perły, oskarżony tłómaczył się tak, jak w śledztwie i na początku rozprawy, że perłę kupił w dobrej wierze, a gdy się dowiedział o jej pochodzeniu, pokrył stratę właściciela ze swej kieszeni, perłę oddał i jeszcze na ubogich złożył 20 koron.

Tak więc na tym ostatnim zarzucie wyczerpano dowodowo akt oskarżenia oraz przesłuchanie świadków, których, z liczby powołanych 92, wielu się nie stawiło — dlatego trybunał poprzestał, za zgodą stron, na odczytaniu ich zeznań.

Bardzo zajmującą była odczytana przez przewodniczącego deklaracya, podpisana przez Angelusa i Małkowskiego, w której obaj ci wspólnicy ofiarują 2.000 koron, jakiejś bezimiennej osobistości, za wyrobienie im koncesyi u rządu na otwarcie pod ich firmą w Przemyślu takiego samego lombardu, z takąż samą taryfą procentową, jak w Krakowie.

Przewodniczący: Panie Angelus, komu obiecywaliście dać 2.000 koron za wyrobienie koncesyi na Przemyśl?

Angelus: Chciałbym nie wyjawiać nazwiska...

Przewodniczący: No, to niech pan nie mówi...

Na żądanie prokuratora odczytano akta, z których wynika, że Angelus brał wyższe procenta, zanim jeszcze do spółki z nim przystąpił Małkowski.

Tak więc dzisiaj postępowanie dowodowe zostało ukończone. — Jutro, we środę, rozprawy nie będzie, gdyż przez dzień jutrzejszy trybunał na osobnem posiedzeniu zajmie się ułożeniem pytań dla sędziów przysięgłych, których to pytań będzie kilkadziesiąt. — We czwartek rozpoczną się wywody stron, to jest prokuratora, obrońców, oskarżycieli prywatnych, zastępujących strony poszkodowane — ewentualnie repliki i resumé przewodniczącego. — Wywody te prawdopodobnie przeciągną się do soboty, w którym to dniu ogłoszonym będzie werdykt i wyrok.

Dział ekonomiczny.

× **Tunel tauryjski.** „Wiener Zeitung" ogłasza, że za kilka tygodni rozpisaną będzie rozprawa ofertowa na budowę tunelu tauryjskiego 8526 m. dług. i na budowę przyległych przestrzeni otwartych kolei tauryjskiej (na północ od Badgastein-Böckstein km. 30.4—34.6 i na południe od Mallnitz-Obervellach km. 43.1—52.5). Przestrzenie otwarte mogą być oddane do wykonania tylko wspólnie z przyległą częścią tunelu. Ze względu na stosunki klimatyczne okolic przeciętych koleją tauryjską mogą przedsiębiorstwa budowlane, które się o powyższe roboty ubiegać zamierzają, już teraz otrzymać pozwolenie na przeprowadzenie potrzebnych studyów od dyrekcyi budowli kolejowych w Wiedniu (VI. Gumpendorferstrasse 10/12).

× **Kolej z Sianek do granicy węgierskiej.** Techniczno-policyjna reambulacya linii kolejowej Sianki — granica węgierska odbędzie się d. 12 b. m. Linia ta zostanie w połowie bieżącego miesiąca oddaną do użytku publicznego razem z węgierską linią od granicy galicyjskiej do Nagyberezna. W ten sposób powstanie bezpośredni ruch kolejowy między Lwowem a Ungwarem.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 10/10 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 84 sztuk, b) jałownika 47 sztuk, c) cieląt 96 sztuk, d) owiec i kóz 8 sztuk, e) nierogacizny 251 sztuk. Razem 486 sztuk.

Woły z paszy płacono po 68 do 74 kor., woły opasowe po — do — kor., krowy po 56 do 64 kor., bugaje po — do — kor., cielęta po 100 do 112 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 54 kor., nierogacizna tuczną po 144 do 150 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po — do — kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 446 sztuk, na eksport i za rogatki do gmin sąsiednich bydła rogatego 19 sztuk, nierogacizny 21 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 10 październ. Pszenica na październik 16·14 do 16·16, pszenica na kwiecień 1906 16·82 do 16·84; żyto na październik 13·14 do 13·16, żyto na kwiecień 1906 13·74 do 13·76; owies na październik 13·44 do 13·46; owies na kwiecień 1906 13·52 do 13·54; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 13·38 do 13·40; rzepak na sierpień 24·5? do 24·70.

Oferty mierne, obrót kupna mierna, usposobienie słabe; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 10 października.

Pomnik Bartosza Głowackiego. Praca artysty-rzeźbiarza p. Kuźniewicza przy figurze Bartosza zostanie ostatecznie ukończoną dopiero po 15 b. m. Wobec tego zapowiada komitet odsłonięcie pomnika na początek listopada.

Z teatru lwowskiego. Wczoraj wystawiono po raz pierwszy dramat „Macierzyństwo" włoskiego pisarza Roberta Bracco. Treść utworu jest następująca: Markiz Alfred di Montefranco żeni się bez miłości, nic też dziwnego, że już w drugim miesiącu pożycia zaczyna zaniedbywać swoją żonę i bawić się poza domem. Markiza Klaudya przekonawszy się, że mąż jej nie kocha, marzy teraz tylko o tem, ażeby zostać matką i w tem znaleść całe swoje szczęście. Z porady lekarzy markiza wyjeżdża do wód, a po powrocie rozbudza na chwilę namiętności męża, i po kilku tygodniach uszczęśliwiona oznajmia, że zostanie matką. Markiz również czuje się szczęśliwy: nie dlatego, że został ojcem, gdyż zaczyna podejrzywać żonę o wiarołomstwo w czasie pobytu u wód, lecz dlatego, że będzie mógł pogodzić się z wujem swoim bezdzietnym, księciem di Vigera, który marzy tylko o tem, żeby mieć wnuka, któremuby mógł zapisać cały swój majątek. Klaudya domyśla się, że mąż podejrzywa ją, a podstępem dowiaduje się całej prawdy i postanawia zemścić się na mężu za te podejrzenia. Oświadcza ona księciu di Vigera, że myli się, jeżeli sądzi, że markiz jest ojcem tego dziecka, które ma przyjść na świat. Zresztą sam markiz nie ma żadnej wątpliwości, że ona ma kochanka. Wobec tego książę cofa swój zapis i zrywa zupełnie z swoim siostrzeńcem. Markizowie postanowili rozwieść się. — Klaudya opuszcza męża i wyjeżdża na wieś z przyjacielem męża, który uchodzi za jej kochanka i tu na wsi oczekuje przyjścia na świat swego całego szczęścia. Szczęścia tego jednakże nie będzie oglądała, gdyż lekarze orzekli, że dziecko nie może przyjść na świat żywe. Klaudya tego przeżyć nie może; postanowiła odebrać sobie życie. Pozostawiona na chwilę bez opieki, wybiega z domu, rzuca się do stawu i tam ginie.

Co do wykonania, pierwsze miejsce należy się p. Fritschemu, który dobrze zrozumiał rolę starego i zdziwaczonego kawalera i znakomicie ją odegrał. Jest on bez zaprzeczenia świetnym nabytkiem dla sceny lwowskiej. A jeżeli nie zbędzie mu na dobrych chęciach, Lwów będzie mógł powiedzieć, że ma aktora, który może śmiało zastąpić nieodżałowanego ś. p. Romana. Obok p. Fritschego należy wymienić panią Bednarzewską, bohaterkę dramatu, która doskonale odegrała rolę anormalnej kobiety, cierpiącej na manię macierzyństwa. Inni aktorzy wywiązali się ze swego zadania doskonale.

Z politechniki. Rektor politechniki lwowskiej ogłasza konkurs na posadę asystenta przy katedrze teoryi maszyn (1400 koron). Podania należy wnosić do 13 b. m.

Wystawa prac uczniów rękodzielniczych i zabytków cechowych została w niedzielę zamkniętą.

O polski wykład. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej dr Adam w formie interpelacyi zaznaczył obiegającą na mieście pogłoskę, że po śmierci ks. Łepkiego wykład religii grecko-katolickiej w gimnazyum Franciszka Józefa ma się odbywać w języku ruskim. Otóż sprawa ta została już rozstrzygniętą w ten sposób, że językiem wykładowym będzie i nadal język polski, a to w myśl układu, na podstawie którego gmina oddała rządowi budynek na cele gimnazyum do dyspozycyi.

Zgon rabina. We Lwowie umarł rabin Izaak Schmelkes w 79 roku życia. Rabinem był już od lat 49, najpierw w Żurawnie, następnie w Brzeżanach i Przemyślu, a od lat 12 we Lwowie. — W poprzedniej kadencyi był radnym miasta.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę: „Cyganerya".
We czwartek: „Macierzyństwo".
W piątek: „Faust".
W sobotę: „Bagienko" Gorczyńskiego.
W niedzielę po poł.: „Kościuszko pod Racławicami", wieczorem: „Chopin".

Otwarcie Sejmu krajowego.

(Telef. sprawozdanie „Nowej Reformy".)

Lwów. O godz. 11 m. 30 przed południem otworzył marszałek krajowy Sejm następującą mową:

Mowa marszałka krajowego.

Wysoka Izbo! Gdy sesya obecna jest tylko dalszym ciągiem sesyi, w listopadzie roku zeszłego odroczonej, przeto Wysoka Izba znajdzie dla obrad swoich już w pierwszej chwili gotowy materyał w sprawozdaniach komisyjnych, które nie były jeszcze przedmiotem obrad w tej Izbie, i wnioskach poselskich, jeszcze przez komisye wcale nie rozpatrywanych. Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia jest obrazem materyału, przez Wydział krajowy przygotowanego, a jest w nim cały szereg spraw żywotnych, które — mam nadzieję — w uchwałach Wysokiej Izby znajdą ostateczne rozstrzygnięcie.

Opierając się na uchwałach zeszłorocznych Sejmu i mając przed oczyma fakt niezbity, że pożary w Galicyi przeszło 10 milionów koron szkody rocznie krajowi przynoszą, przedkłada Wydział krajowy projekt zmiany ustaw budowniczych, której zasadniczem postanowieniem być ma, że odtąd wszystkie budynki nowe tylko ogniotrwałym materyałem pokrywane być mogą, a w tem widzi Wydział krajowy jedyny środek, aby przynajmniej w przyszłości pod względem niebezpieczeństwa pożarów kraj nasz zrównać z innemi krajami. Stosunki ekonomiczne naszego kraju skłoniły Wydział krajowy, aby z jednej strony wprowadzić szereg wyjątków, w których na razie główna zasada projektowanej zmiany nie będzie przeprowadzoną, z drugiej zaś strony zaproponować utworzenie funduszu wysokości miliona koron, celem udzielania bezprocentowych pożyczek dla ułatwiania ubogiej ludności krycia budynków materyałem ogniotrwałym i dla udzielania takichże pożyczek reprezentacyom powiatowym dla tworzenia powiatowych składów dachówek glinianych i cementowych. — W nich ludność wiejska i małomiejska zaopatrywaćby się mogła w dachówki gliniane albo cementowe po cenach kosztu.

Wydział krajowy przedłoży szczegółowe sprawozdanie w sprawie parcelacyi, które wprawdzie nie zawiera projektu do ustawy, ale wskazuje z jednej strony, jakie ustawodawcze uregulowanie tej sprawy jest zamierzone, z drugiej zaś strony wskazuje drogi i środki, które razem ujęte i równocześnie zastosowane, mogą do pewnego stopnia, nie tamując tego, co pod względem ekonomicznym jest z pewnością zdrowem i poparcia godnem, położyć tamy takiej parcelacyi, która jest nietylko szkodliwą ze względu na interesa kraju, jako całości, ale zarazem przedstawia się jako wyzysk, skierowany daleko bardziej przeciwko ekonomicznemu interesowi parcelanta, niż na szkodę kogokolwiek innego. Wydział krajowy sądzi, że dyskusja w tej Wysokiej Izbie, oparta na dotychczasowych doświadczeniach i rzeczywistych, a nie zmyślonych faktach, przyczyni się do wyjaśnienia rzeczy i przyniesie korzyść nawet wtedy, gdyby z jakichkolwiek powodów ustawodawczo uregulowanie kwestyi okazało się niemożliwem.

Ustawa o włościach rentowych otrzymała najwyższą sankcyę, a tem samem bezwarunkowo wejdzie w życie. W ciągu bieżącej sesyi umieszczę na porządku dziennym wybór dwóch członków komisyi rentowej. Mam nadzieję, że w jesieni uchwaloną będzie ustawa państwowa o ulgach dla pożyczek rentowych, w każdym jednak razie ustawa o włościach rentowych wprowadzoną zostanie w życie, a nie chcę przypuszczać, aby komukolwiek mogło na tem zależeć, aby włościanie w Galicyi zmuszeni byli korzystać z pożyczek droższych, skutkiem braku ulg należytościowych.

(Po rusku). Przedkładam Wysokiej Izbie wniosek o upoważnienie do korzystania z Banku krajowego na rzecz Kas Reiffeisenowskich, kredytem pół miliona wyższym. Wniosek ten polecam z całym naciskiem życzliwości Wysokiej Izby, bo sądzę, że jest pod względem gospodarczym myślą zdrową raczej popierać, wzmacniać i rozwijać to, co się już przyjęło i zakorzeniło, a przynosi ludności znakomite korzyści, niż używać rozporządzalnych środków na próby, których wartość jest nieraz wątpliwą i rozprasza siły na różnorodnych polach. Przypominam tylko, że Kasy Reiffeisenowskie po sześciu latach istnienia zgromadziły 12 milionów oszczędności, które dotąd leżały przeważnie nic nie produkując i dostarczyły ludności wiejskiej najtańszego i najdogodniejszego kredytu w wysokości 16 milionów.

(Po polsku). Wysoka Izba ma przed sobą po raz pierwszy sprawozdanie o powiatowych biurach pracy. Urzędy te nie mogą być jeszcze kamieniem probierczym dla ocenienia działalności tej instytucyi, bo rozpoczęły działalność w chwili, gdy tak pracujący, jak i potrzebujący pracy, zgłosili się już w biurach prywatnych.

Sprawozdanie o krajowym funduszu sierocym wskazuje Sejmowi nowe a wdzięczne pole pracy Wydziału krajowego.

Chcąc raz nareszcie wprowadzić w życie intencye Wydziału krajowego, tylekrotnie wypowiadaną, utworzenia krajowego domu poprawczego dla nieletnich przestępców, postanowił Wydział krajowy pod własną odpowiedzialnością zakupić majątek Przedzielnice w pow. dobromilskim, należący do państwa. Oferta przez Wydział krajowy wniesiona dotąd przez rząd załatwioną nie została. Jeżeli to w ciągu bieżącej sesyi ustąpi Wydział krajowy natychmiast Sejmowi odpowiednie wnioski przedłoży. Gdy krajowy fundusz sierocy użytym być może także dla dzieci zaniedbanych, przeto Wydział krajowy będzie mógł z krajowego funduszu sierocego pokrywać częściowo koszta utrzymania dzieci w krajowym zakładzie poprawczym.

Przy uchwalaniu preliminarza budżetu na b. r. polecił Sejm Wydziałowi kr. przeprowadzenia rokowań z rządem celem zapewnienia krajowi nowych źródeł dochodów, a przedewszystkiem zapewnienia krajowi dochodów, jakie dzisiaj z tytułu prawa propinacyi do funduszu propinacyjnego wpływają. Wydział kraj. polecenie to spełnił, a rezultat tych rokowań, wraz z odpowiednimi wnioskami, dziś jeszcze na stole Wys. Izby złoży.

Ale zarazem tak imieniem Wydziału krajowego, jak i imieniem własnem proszę, by w czasie obrad sejmowych wszelkie zarzuty przeciw działaniu Wydziału krajowemu wogólności, lub w jakiejkolwiek sprawie specyalnej podniesione tu były tak, aby nam daną była możność odpowiedzi, wyjaśnienia, a ewentualnie obrony.

Projekt ustawy, której Wysokiemu Sejmowi przedkładamy, polega na trzech zasadach; pierwsze: od r. 1911 obecna opłata od piwa podwyższoną być ma z 1 K 70 h. na 8 K z wyjątkiem Krakowa i Lwowa, gdzie obecna opłata pozostanie w dotychczasowej wysokości. Biorąc za podstawę dzisiejszą konsumcyę piwa, przyniesie podwyżka podatku krajowi 6,426.000 kor. Dochód ten byłby o milion koron wyższy, gdyby we Lwowie i Krakowie pobieraną była taka sama opłata, jak w całym kraju. Wydział krajowy jednak sądzi, że dotychczasowe obciążenia piwa w tych miastach a z drugiej strony obowiązki, jakie te miasta pod względem kulturalnym już dziś spełniają i w przyszłości z pewnością spełniać będą, dostatecznie uzasadniają ten wyjątek.

Drugie: Opłaty szynkarskie nałożone być mają przez komisye szacunkowe tak, by one najmniej siedm milonów rocznie przyniosły. Z obu tych źródeł przypadłoby przeto krajowi brutto rocznie 13,426.000 kor.

Trzecie: Wynagrodzenie dla 37 miast ustanawia projek ustawy na 1,500.000 rocznie, która to kwota ryczałtowa miała być rozdzieloną według klucza na podstawie osobnej ustawy krajowej.

Przypuszczając, że administracya kosztować będzie tyle, ile kosztuje dzisiaj administracya funduszu propinacyjnego, t. j. 215.000 K. odtrącając 2½% na możliwe nieściągalne opłaty, t. j. 268.500 K., pozostaje jako **dochód netto funduszu krajowego** od r. 1910. **Kwota 11 milionów 442.500 K.**

Przedkładając te wnioski, sądzi Wydział krajowy, że one nie spowodują stagnacyi w rozwoju przemysłu browarniczego, gdyż pomimo wysokich opłat od piwa i opłat szynkarskich, obciążenie piwa w konsumcyi będzie mniejsze, niż jest dzisiaj.

Pomimo tego łudzić się nie należy i przyznać wypada jawnie, że projektowana ustawa jako taka, bez względu na porównanie ze stanem dzisiejszym, jest połączona z ofiarą tak dla przemysłu browarniczego, jak i dla konsumującej ludności. A jej pierwszorzędną korzyścią jest przedewszystkiem zapewnienie równowagi budżetowej na szereg lat, jest wzmocnienie stanowiska Sejmu i samorządu krajowego.

Nie spełniłbym mego obowiązku, gdybym Sejm i kraj zostawił choćby jedną chwilę pod wrażeniem, że ten dochód 11,442.000 K. jest dochodem, którym dziś lub po roku 1910 swobodnie rozporządzać możemy. Tak nie jest. Rozchody funduszu krajowego wzrosły w ostatnich latach dwóch w porównaniu z rokiem poprzedzającym około 2 milionów; przeciętnie zaś w ostatnich latach ośmiu, wzrastały rozchody funduszu krajowego o 1,444.000 K. rocznie.

Przecięcie to odnosi się do lat, w których Sejm starał się być w swej gospodarce jak najoszczędniejszym, a wzrost ten jest w bardzo przeważnej części wzrostem mechanicznym, niezależnym od woli Sejmu, a wynikającym z obowiązujących ustaw szkolnych i ustawy o leczeniu chorych ubogich.

Jeżeli przeto przypuścimy, że w następnych latach czterech wzrost dochodu będzie taki sam, to w chwili gdy proponowana ustawa wejdzie w życie, będą nasze rozchody roczne **wyższe od dzisiejszych o 7,500.000 K**, a tem samem będziemy rozporządzali nie nowym dochodem 11,400.000 K., lecz z tego dochodu pozostawałaby tylko część mała, bo niezaledwie 4,000.000, która nie byłaby już pochłonięta przez normalny, mechaniczny wzrost wydatków. Obliczenie to jednak należy już dziś uznać za nazbyt optymistyczne, gdyż opiera się nie na nadwyżce rozchodów z ostatnich lat dwóch, lecz na przecięciu z ostatnich lat ośmiu.

Jakież są najpilniejsze potrzeby kraju, które w dotychczasowych budżetach pokrycia nie znalazły? A więc odpowiednia i słuszna poprawa bytu nauczycieli ludowych, piekąca sprawa budynków szkolnych, i sprawa zakładu dla obłąkanych we wschodniej części Galicyi i budowa nowych szpitali a w związku z tem wzrost kosztów leczenia; wykonanie uchwał w sprawach przemysłowych, wzmocnienie funduszu kolejowego, wzrost kosztów melioracyi gruntów: — oto w największem skróceniu zarysach przyszłe potrzeby kraju.

Bezpośredniem następstwem projektowanej ustawy jest także, że Sejm będzie mógł aż do roku 1910 niedobory swoje pokrywać krótkoterminowemi pożyczkami, które spłaci w chwili, gdy otrzyma resztę funduszu propinacyjnego.

Wreszcie marszałek omawia sprawę ewakuacyi Wawelu i zajęcia go przez kraj, przy czem wyraża wdzięczność cesarzowi za przyczynienie się do restauracyi zamku wawelskiego. (Posłowie powstają). Mowca kończy okrzykiem na cześć cesarza.

Mowę marszałka krajowego nagrodzono hucznemi oklaskami.

Z kolei zabrał głos namiestnik hr. **Potocki**. Mowę namiestnika zamieszczamy na 2 stronicy dziennika.

Gdy namiestnik skończył, odezwały się gromkie oklaski.

Następnie poświęcił marszałek wspomnienie posłom zmarłym posłowi hr. Adamowi Skrzyńskiemu, a posłowie powstaniem z miejsc uczcili pamięć zmarłego.

Izba uchwaliła szereg urlopów dla poszczególnych posłów i odesłała do komisyi prawniczej pisma sądowe z żądaniem wydania posłów Włodka, Szecla, Maisa i Szpondra.

Z kolei odczytał marszałek krajowy nagły wniosek hr. Stanisława Tarnowskiego:

O Wawel.

Hr. St. Tarnowski żąda w swoim wniosku wysłania deputacyi do cesarza z podziękowaniem za Wawel. Mowca motywuje nagłość wniosku.

Protest posłów ruskich.

Następnie odczytał pos. dr Oleśnicki następującą deklaracyę imieniem posłów ruskich: „W ustępie pisma cesarskiego z 30 maja 1905 r., w którym powiedziano, że urządzenie rezydencyi na Wawelu jest spełnieniem życzeń kraju, opiera się rzeczywiście na niezupełnych informacyach i my ze stanowiska ruskiego narodu w Galicyi, stanowiącego połowę ludności tego kraju, musimy przeciwstawić mu zupełnie odmienny stan rzeczy. Naród ruski nie miałby nic przeciw urządzeniu rezydencyi cesarza austryackiego na ziemi polskiej i w dawnej polskiej stolicy, gdyby z aktem tym nie łączyła się konsekwencya polityczna, dotycząca także Galicyi wschodniej, a więc ziemi odwiecznie ruskiej, na której ruski naród choć ma prawo także być gospodarzem. Gdy do tego aktu cały ogół polski jawnie i głośno przywiązuje daleko sięgające polityczne konsekwencye, odnoszące się do całej, a więc i wschodniej Galicyi, gdy dostrzega w nim oficyalne uznanie pretensyi polskich do całego kraju i ważny krok do urzeczywistnienia ideału polskich polityków, wyłączenia naszego kraju z dotychczasowego jego prawno-państwowego związku z Austryą i zupełnego poddania go pod polski zarząd, — gdy w końcu urzeczywistnienie tego polskiego życzenia dokonać się ma przy współudziale znacznych funduszów krajowych, a więc i narodu ruskiego, — my ruscy posłowie tego kraju, jako reprezentanci narodu, który pamięta dobrze swój pięcwiekowy los pod panowaniem polskiem i widzi i czuje swoje ujarzmienie pod polskim rządem współczesnym w Austryi, stojąc na podstawie historycznego faktu, że wschodnia część Galicyi przeszła niegdyś do Polski drogą zaboru, a przy pierwszym podziale Polski dostała się pod panowanie Austryi, jako dziedzictwo korony węgierskiej, więc z zupełnie innego tytułu, niż ziemie polskie, stanowiące dzisiaj Galicyę zachodnią, i do dzisiaj tworzy odrębną całość narodową, — zastrzegamy się przedewszystkiem przeciw nadawaniu faktowi odbudowania Zamku na Wawelu powyżej wymienionego prawnopolitycznego charakteru i znaczenia; protestujemy przeciw sankcyonowaniu tym faktem pretensyi narodu polskiego do wschodniej Galicyi, jak również użyciu na cel odbudowy ruskiego grosza podatkowego i oświadczamy, że wszelkie oświadczenia i demonstracye, wychodzące w tej sprawie z tej Izby, nie mogą mieć charakteru deklaracyi Sejmu galicyjskiego, a tylko chyba posłów jednej narodowości. (Posłowie ruscy biją brawo).

Nagłość wniosku hr. Stanisława Tarnowskiego i sam wniosek przyjęto, a wybór deputacyi postawił marszałek krajowy na jednem z następnych posiedzeń.

Pierwsze czytania i wnioski.

Z kolei odesłano do poszczególnych komisyj wszystkie sprawozdania Wydziału krajowego, postawione na porządku dziennym w pierwszem czytaniu.

Poseł **Bednarski** postawił nagły wniosek, aby z funduszu krajowego wyznaczyć dla pogorzelców gminy Harklowej w powiecie nowotarskim zapomogę 30.000 K.

Po wyczerpaniu porządku dziennego poseł **Stapiński** domagał się, aby sprawozdanie komisyi administracyjnej o jego wniosku w kwestyi reformy wyborczej jak najprędzej postawiono na porządku dziennym. Żądanie posła Stapińskiego poparł poseł Oleśnicki. Marszałek krajowy przyrzekł, że w ciągu bieżącego miesiąca sprawę reformy wyborczej postawi na porządku dziennym.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne jutro, we środę, o godzinie 11 przed południem.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

O języku polskim w gminach pisze urzędowy „Warsz. Dniewnik“ co następuje:

„W uzupełnieniu wydanej w czerwcu r. b. najwyżej zatwierdzonej uchwały komitetu ministrów, która ludności kraju Nadwiślańskiego przyznawała szereg ulg, a między innemi prawo **używania języka miejscowego** w czynnościach biurowych i stosunkach instytucyj rządowych i osób urzędujących, obecnie ministerstwo wyjaśniło, że w języku rosyjskim powinny być prowadzone wszystkie księgi i dowody, podlegające rewizyi osób urzędujących.

A ponieważ wszystkie czynności biurowe w gminie, na mocy praw obowiązujących, podlegają rewizyi przez naczelnika powiatu, komisarza do spraw włościańskich, oraz inspektorów podatkowych, **każdego w zakresie jego wydziału**, a gubernatora — **w całkowitym zakresie**, przeto język rosyjski jest bezwarunkowo obowiązkowym w biurowości zarządów gminnych, z wyjątkiem tylko ich sto sunków z podwładnemi ich osobami. Te stosunki na mocy tejże uchwały mogą się odbywać w języku miejscowym.

Atoli używanie na mocy tejże uchwały w biurowości gminnej języków miejscowych na równi z rosyjskim jest tylko dozwolone, lecz nie obowiązkowe, wobec czego może być wprowadzone w uchwale zgromadzenia gminnego, bo z żądania jednych posłów, jak to na żądanie mieszkańców miejscowych, wyrażone w prawnie powziętej uchwale zgromadzenia gminnego.

Powzięta i usankcyonowana uchwała zgromadzenia gminnego o używaniu w biurowości gminnej języka miejscowego może być zniesiona przez uchwałę następnego zgromadzenia gminnego“.

Wedle tego tedy, co pisze „Warszaw. Dniewnik“, gminom odebrano prawo urzędowania po polsku.

„Słowo Polskie“ donosi z Warszawy, że ks. rektor Gralewski otrzymał wyrok na rok więzienia za podpisanie znanego protestu lipcowego do komitetu ministrów w Petersburgu.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że **w Moskwie wybuchła formalna rewolucya**, a szczegółów brak stamtąd z powodu, że dzienniki przestały wychodzić, a rząd trzyma się taktyki milczenia o nieprzyjemnych dla siebie wypadkach.

Również w Tyflisie **leje się krew** z obu stron. Tłumy zapatrzone są oficie w bomby, któremi rzucają na wojsko i policyę.

(Telegramy „N. Reformy“ z 10 października).

Wizyta biskupia.

Siedlce. (W. A. T. K.). Wczoraj przybył tu z wizytą pasterską ks. biskup Jaczewski. Nieliczone tłumy wyległy na jego przyjęcie, witając go entuzyastycznie.

Lynchowanie złodziei.

Warszawa. (W. A. T. K.). Za rogatką marymoncką **dokonano lynchu na złodziejach**. Kilku zabito.

Rewolucyjne rozruchy w Moskwie.

Petersburg. Rozruchy w Moskwie trwały wczoraj od 9 h. m. do późnej nocy. Ulice byly zapełnione demonstrantami, którzy nieśli czerwone sztandary i śpiewali pieśni rewolucyjne. **Wczoraj nie wyszła żadna z gazet tutejszych.**

Moskwa. Urzędu telegraficznego strzeże kompania żołnierzy.

Nowe starcia z wojskiem.

Moskwa. (W. A. T. K.). Strejki trwają w dalszym ciągu. Przed domem Durnowa **przyszło znowu do starcia z wojskiem. Wielu zabitych i rannych.** Na znak żałoby wstrzymano przedstawienia w teatrach.

Wiedeń Do „N. fr. Presse“ donoszą z Petersburga: Demonstracye tłumy w Moskwie były w znacznej części **uzbrojone w rewolwery.** — Wojsko dało **2 salwy**. Kozacy **tratowali końmi**, kogo tylko napotkali przed sobą i wskutek tego **tak dużo jest rannych**. Po salwach tłum podzielił się na kilka oddziałów i rozproszył się na wszystkie strony.

Na bulwarze Nikickim i Placu Twerskim.

Petersburg. Tutejsze dzienniki otrzymują **z Moskwy** telegraficzne wiadomości o przebiegu dnia wczorajszego, który był bardzo niespokojny. Na bulwarze Nikickim tłumy **obrzuciły kozaków**, jadących do domu, **i generał-gubernatora kamieniami**. Kozacy **dali salwę,** przyczem 10 osób w tem 2 policyantów zostało zabitych, a wiele zostało rannych. Konie kozaków, które się spłoszyły, zraniły wiele osób.

Około wieczora tłum, złożony ze strejkujących, żydów i robotników, zebrał się na Placu Twerskim, **gdzie przyszło do starcia**. Demonstranci rozwinęli **czerwone sztandary** z rozmaitymi napisami, **zburzyli kilka restauracyj, obalili jeden wagon tramwajowy i zniszczyli kilka latarń.** Ponieważ dzienniki moskiewskie nie wychodzą, nie ma możności kontrolowania wiadomości nadchodzących stamtąd.

Liczba ofiar.

Paryż. Dzienniki tutejsze otrzymały wiadomości z Moskwy, że liczba **zabitych** podczas ostatnich rozruchów wynosi **przeszło 100,** a liczba **rannych około 500**. Na przedmieściach **strzelano do ludu podobno także z armat**.

Londyn. Do „Daily Express“ donoszą z Moskwy, że podczas onegdajszych i wczorajszych walk zabito tam **20**, a poraniono przeszło **100 osób**.

Ruchy rewolucyjne w Libawie.

Libawa. Policya wykryła wczoraj w piwnicy domu **tajną drukarnię** socyalistyczną, oraz proklamacye, rewolwery i naboje.

Zamknięcie uniwersytetu.

Kazań. Rada profesorów uchwaliła wczoraj **zamknąć uniwersytet** do dnia 19 b. m.

Bomby w Tyflisie.

Tyflis. (Doniesienie Pet. Ag.) Wczoraj **rzucono** w wielu miejscach równocześnie **bomby.** Jedna z tych bomb eksplodowała **przed koszarami w pobliżu pałacu namiestnika**. Jeden kozak zginął, 11 odniosło rany. — W pobliżu innych koszar **rzucono 6 bomb,** z których **cztery** eksplodowały, przyczem trzej kozacy odnieśli rany. Tu znaleziono pewnego Gruzyjczyka zabitego, innego zaś aresztowano pod zarzutem rzucenia bomby. Inną bombę rzucono koło trzecich koszar. Trzej żołnierze odnieśli rany. Aresztowano pewnego Armeńczyka pod zarzutem udziału w rzucaniu bomb. Z okien dwóch domów **dano strzały**. Jedna osoba odniosła ranę. Około północy przedsięwzięto liczne aresztowania.

Z Finlandyi.

Helsingfors. Pomocnik prokuratora trybunału apelacyjngo ,w Petersburgu, Teodor Kukuranow, zamianowany został towarzyszem generał-gubernatora Finlandyi.

Helsingfors. Rozporządzenie językowe z roku 1900 zostało przez rząd rosyjski w tym duchu zmienione, że wszystkie akta departamentu ekonomicznego senatu do osób prywatnych i władz gminnych mają być wystosowywane w języku fińskim, zaś akty do władz rządowych, które nie posługują się językiem rosyjskim, w języku fińskim lub szwedzkim.

Odroczenie Sejmu węgierskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 10 października.)

Przed posiedzeniem.

Budapeszt. Także dzisiaj przedsięwzięła policya rozległe zarządzenia dla utrzymania porządku przed gmachem parlamentu, jednakże przed parlamentem zebrało się tylko mało osób. W kuloarach już przed rozpoczęciem posiedzenia panował bardzo wielki ruch. Galerye są zajęte. Także wielu członków Izby magnatów zjawiło się na galeryach. Przed rozpoczęciem posiedzenia rozeszła się w kuloarach pogłoska, że prezydent ministrów bar. Fejervary i członkowie gabinetu nie pojawią się na dzisiejszem posiedzeniu. Prezydent ministrów kazał przez dyrektora kancelaryi parlamentu, Kasara, wręczyć prezydentowi Sejmu węgierskiego reskrypt królewski w sprawie **odroczenia** Izby.

Reskrypt królewski.

Budapeszt. Nadzwyczajne wydanie urzędowego dziennika ogłasza **reskrypt królewski** do parlamentu węgierskiego, w którym monarcha oznajmia, że ze względu na to, że dotąd nie udało się utworzyć nowego rządu na podstawie, zapewniającej rozwiązanie parlamentarnej sytuacyi, **odracza Sejm węgierski do dnia 19 grudnia.**

Burzliwe obrady.

Budapeszt. Prezydent Sejmu otworzył posiedzenie o godzinie 10½ i oświadczył, że dzisiaj o godzinie 9½ zjawił się u niego dyrektor kuncelaryi Kozar i wręczył mu następujące pismo prezydenta ministrów. (Żywe przerywania i okrzyki ze strony koalicyi). — Pismo to brzmi:

Budapeszt, 10 października. Wielmożny Panie Prezydencie! W załączeniu posyłam najwyższy reskrypt królewski, o którego odczytanie na dzisiejszem posiedzeniu Izby upraszam. Reskrypt pojawił się dzisiaj w nadzwyczajnem wydaniu dziennika urzędowego. (Rozmaite wykrzykniki i przerywania. Hr. Batyanyi woła: Tchórze! poseł Okolicsany: Łotry! i t. p.)

Prezydent Just zarządza odczytanie reskryptu królewskiego, odraczające Sejm do 19 grudnia. (Żywo przerywania na lewicy):

Poseł Barabasz: Wstyd i hańba!

Poseł Bathyanyi: Gdzie konstytucya?

Poseł Jul. Andrassy: Przed przedłożeniem przygotowanego protestu, pozwolę sobie wypowiedzieć kilka słów o nadzwyczajnem postępowaniu rządu, który wcale nie uważał za stosowne stawić się w parlamencie. (Głosy: Oni są tchórzami!) Nie przypuszczam, aby baron Fejervary nie miał odwagi stawić się przed rozgniewaną większością parlamentu, znamy go bowiem, jako człowieka bardzo odważnego. Ten człowiek miałby odwagę stawić się tu w Izbie, o tem nie wątpię. Jeżeli postąpił przeciwnie, jest to dowodem, że baron Fejervary lekceważy sobie parlament. Baron Fejervary zresztą już raz złożył dowód, że parlament sobie lekceważy, gdy wbrew stanowczej woli parlamentu, ciągle nam siedzi na karku. Wszak rząd nie jest wyłącznie sługą korony, jest sługą także narodu i obowiązkiem jego jest szanować zapatrywania narodu. **Protestujemy przeciw temu lekceważeniu parlamentu przez rząd,** który swem postępowaniem zupełnie **opuścił podstawy legalności**. — Rząd liczy może na to, że słuszne oburzenie parlamentu zapędzi kraj na drogę gwałtów, że naród opuści drogę legalną. **To nie nastąpi**. My chcemy zwyciężyć nie wrzawą, ale sprawiedliwością.

Mowca wskazuje następnie na to, że mimo odczytania reskryptu królewskiego, dyskusya jest dopuszczalną, nawet potrzebną jest uchwała z naszej strony, bo nie wiemy, co jutro może nastąpić. Obecny rząd do wszystkiego bowiem jest zdolny, i kto wie, czy to wszystko nie jest pierwszym aktem tragikomedyi, po której nastąpi rozwiązanie Sejmu. Zrobicie to, jak już raz zrobiliście, zwrócicie się z apelem do narodu, ale potem woli tego narodu nie uszanujecie! (Oklaski). Jest możliwe, że większość wróci do parlamentu, a parlament nie będzie zwołany, bo kto się raz oddali z drogi legalnej, dla tego nie ma granic, którychby nie mógł przekroczyć. Protestujemy przeciw temu rządowi, który dowolną grę prowadzi z najświętszemi uczuciami korony i narodu.

Następnie hr. Andrassy odczytał uchwalony wczoraj przez koalicyę protest.

Mowę Andrassego przyjęto głośnemi oklaskami i okrzykami: Eljen! Mowcy składano ze wszech stron gratulacye.

O godzinie 12 prezydent Just przerwał posiedzenie.

Budapeszt. Po podjęciu posiedzenia na nowo hr. Tisza oświadczył, że stronnictwo liberalne nie będzie brało udziału w dalszych obradach i w głosowaniu, ponieważ jest zdania, że po odroczeniu Izby niemożliwą jest dyskusya ani uchwała.

Potem partya liberalna salę opuściła.

Pos. Mezöffy ponawia swój wniosek, postawiony 15. września, aby królewskiego reskryptu nie przyjąć do wiadomości. i dalej obradować.

Po poleceniu hr. Apponiego z Tiszą i przyłączeniu się pos. Achima (soc. dem.) do wniosku Mezöffyego, uchwalono wniosek Andrassego wszystkiemi głosami przeciw Mezöffyego i Achima. Posiedzenie ponownie przerwano.

Po podjęciu go znowu ratyfikowano protokół, poczem o g. 1 popoł. posiedzenie zamknięto.

Okrzyki.

Budapeszt. Podczas czytania orędzia królewskiego, odraczającego Sejm, odzywały się z ław opozycyi głośne okrzyki przeciwko Fejervaremu i koronie. Fejervaremu zarzucano tchórzostwo z tego powodu, że się nie pojawił przed Sejmem. Hr. Batthyani wołał pod adresem ministrów: Nikczemne łotry! Gdy odczytano orędzie, zawołał p. Barabasz: „Niech Fejervary zatrzyma je sobie! hańba!“ Batthyani dodał: „Co się dzieje z konstytucyą?“ — a poseł Pap pod adresem korony: Niech abdykuje!

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 10 października.

Otwarcie Sejmu czeskiego.

Praga. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o 12 w poł. Było ono wyłącznie poświęcone formalnym sprawom. Następne w piątek.

Za powszechnem głosowaniem.

Praga. Zapowiedziana na dziś, jako na dzień otwarcia Sejmu manifestacya socyalistyczna na rzecz powszechnego prawa głosowania przybrała ogromne rozmiary. Wzięło w niej udział przeszło 70.000 robotników, bo wszyscy robotnicy z Pragi oraz liczne deputacye z całego kraju. — Nad olbrzymim tym pochodem, który śpiewał pieśni robotnicze, powiewało mnóstwo czerwonych chorągwi. Gdy tłumy stanęły przed Sejmem, redaktor „Prava Lidu“ udał się wraz z deputacyą do marszałka krajowego ks. Lobkovica i wręczył mu po dłuższej przemowie petycyę robotniczą. W przemowie swej protestował przedewszystkiem przeciwko projektowi utworzenia ogólnej kuryi wyborczej na wzór piątej kuryi parlamentarnej. Następnie deputacya udała się do namiestnika, który oświadczył jej, że osobiście jest za możliwie największem rozszerzeniem prawa wyborczego. Wróciwszy od namiestnika, deputacya pod gołem niebem zdała sprawę ze swej misyi.

Praga. Z powodu dzisiejszej manifestacyi robotniczej większa część fabryk świętuje. Sklepy przeważnie pozamykane. Z okolicy przybyło mnóstwo robotników. Kilka linii tramwajowych musiało ruch wstrzymać. Miejsce zborne, park miejski okazał się za szczupłym i sąsiednie ulice także się zapełniły; tak samo i plac Wacława. O g. 11. przed połud. pochód robotników w zupełnym spokoju ruszył z miejsca i podążył do placu Radeckiego, gdzie się zatrzymał. Stąd wysłano do marszałka deputacyę złożoną z 3 czeskich i 3 niemieckich reprezentantów.

Rokosz na okręcie wojennym.

Wiedeń. Do Poli nadeszła wczoraj wiadomość, że na austro-węgierskim krążowniku „Pantera“, który obecnie znajduje się na Oceanie spokojnym, wybuchł rokosz, podczas którego załoga mordować miała oficerów. W sekcyi marynarki ministerstwa wojny, uważają wiadomość tę za nieprawdziwą. Zwracają tam uwagę, że „Pantera“ stała przed kilku dniami na kotwicy w Anckland; że następnie odpłynęła stamtąd, nic nie doniósłszy o tego rodzaju wypadku. Ponieważ obecnie znajdować się musi na pełnem morzu a nie posiada aparatów do telegrafowania bez drutu, nie mogła z jej pokładu wyjść wiadomość o rzekomym rokoszu.

Komendant „Pantery“ jest kapitan Koehnel. Ma ona załogę w sile 8 oficerów, 6 kadetów i 165 podoficerów i szeregowców.

Wiedeń. O rzekomym rokoszu na austro-węgierskim okręcie wojennym „Pantera“ dzienniki wiedeńskie nie podają jeszcze bliższych szczegółów. Stwierdzają one tylko, że „Pantera“ zarzuciła kotwicę w porcie Anckland.

Zatarg Rumunii z Grecyą.

Ateny. Nadeszło tutaj wypowiedzenie traktatu handlowego między Rumunią a Grecyą.

Szwecya i Norwegia.

Chrystyania. Storting przyjął 101 głosami przeciw 16 głosom umowę, zawartą między delegatami norweskimi a szwedzkimi w Karlstadzie.

Nowa pożyczka rosyjska.

Paryż. Rokowania w sprawie nowej pożyczki rosyjskiej są już na ukończeniu. Obejmować ona będzie na razie 900 milionów franków. Pierwszeństwo przy jej rozdziale będą mieli pod korzystnemi warunkami właściciel rosyjskich bonów państwowych we Francyi.

Groźba anarchistów.

Barcelona. Zgromadzenie anarchistów uchwaliło wydać proklamacyę z wezwaniem do strejku generalnego, w razie gdyby rozpoczynający się 17 bm. proces przeciw anarchistom, zakończył się zasądzeniem oskarżonych.

Katastrofa na Dunaju

Budapeszt. Mały parowiec najechał wczoraj w nocy na tratwę, naładowaną owocami, na której znajdowało się 20 osób. Z pomiędzy nich wydobyto tylko 9 osób, z tego trzy nie żyją. Okręt parowy odjechał dalej, nie troszcząc się o wypadek.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 679 75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 788 — Akcye Anglobanku 314·75 Akcye Unionbanku 570 50. Akcye Länderbanku 448 75 Akcye Bankvereinu 569·50 Akcye Bodencredit 1048 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 565·—. Akcye kolei państwowych 682·—. Akcye kolei południowej 117·50. Akcye kolei Elbethal 456·—. Akcye kolei północnej 5800. Akcye kolei czerniowieckiej 585·—. Akcye Alpiny 89 25 Akcye Rima Muranyi 548·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2759 —. Akcye Fabryki broni 588 —. Akcye Tureckie tytoniowe 364 50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 928 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96 05. Renta majowa 100·40. Renta koronowa austryacka 100·50. Renta koronowa węgierska 96·15. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96 60. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·35. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50 4% Listy Banku krajowego 99 90 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99 95 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·80 Losy tureckie 146·50 Marki 117·50 Ruble 253·75

Usposobienie: Lombardy na berlińskie kupna, arbitraże ożywione i idą w górę, zresztą ciche przy ustalonych kursach, w końcu statsbany silne.

Cukier spokojny 20·05—20·15. **Spirytus słaby 37·60—38·80. Nafta niezmieniona.**

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

10 października (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	50	254	50
Marki niemieckie	117	–	117	50
Franki papierowe	95	25	95	75
Dwadziestofrankówki w złocie	19	08	19	16
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	112	—	118	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	75	101	75
4% „ „ „	98	75	99	75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	25	102	25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99	50	100	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 41/2ok.	99	50	—	–
4% „ „ „ „ „ 42-letn.	99	50	—	–
4 „ „ „ „ „ 56-letn.	99	25	100	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	40	100	40
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	40	100	40
4% Pożyczka miasta Lwowa	98	—	99	—
4½% Pożyczka miasta Lwowa	100	75	101	75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	—	—	—	–
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101	50	102	50
4% Obligacye kolejowe	99	25	100	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	98	–	98	–
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	562	—	566	
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	—	—		
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	585	—	588	–
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	100	25	100	75
4²/₁₀% wspólna renta srebrna	100	20	100	70
4% renta koronowa austryacka	100	40	100	80
4% renta koronowa węgierska	96	—	96	60
4% renta austryacka w złocie	119	25	119	75
4% renta węgierska w złocie	114	50	115	—

A. 184/5
8 3499 2 3

Edykt.

C. k. Sąd powiatowy w Strumieniu na Śląsku austr. podaje do wiadomości, że dnia 7 czerwca 1905 roku zmarła w Strumieniu z pozostawieniem pisemnego ostatniej woli rozporządzenia Elżbieta Beigel, córka Piotra Grabowskiego i Katarzyny z domu Ofiarskiej, wdowa po nadstrażniku skarbowym.

Gdy Sąd tutejszy nie ma wiadomości, czy i którym osobom prawo dziedziczenia do spadku po powyższej zmarłej przysługuje, przeto wzywa się wszystkich tych, którzyby zamierzali z jakiegokolwiekbądź tytułu prawnego wystąpić z roszczeniami do tego spadku, ażeby w ciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego, zgłosili w tutejszym Sądzie swe prawo dziedziczenia, a wykazując toż prawo, wnieśli swe oświadczenie się do spadku, gdyż w przeciwnym razie spadek, dla którego p. Józef Stencel, kancelista adwokacki w Strumieniu został ustanowiony kuratorem spadkowym, zostanie przeprowadzony tylko z tymi i przyznany tylko tym, którzy się do spadku oświadczą i swój tytuł do dziedziczenia wykażą.

Część spadku, o którąby się nikt nie zgłosił — albo w razie, gdyby się do spadku nikt nie oświadczył — cały spadek — przypadłaby, względnie przypadłby państwu — jako bezdziedziczny.

C. k. Sąd powiatowy

w Strumieniu, oddz. I., dnia 29 września 1905 r.

Dr A. Kusionowicz.

Podziękowanie.

Staropolskie „Bóg zapłać“ za oddanie ostatniej posługi ś. p. **Józefowi Zajączkowskiemu**, składa Przewielebnemu Duchowieństwu, Kolegom Zmarłego, polskiej Młodzieży, Znajomym i Szanownej Publiczności.

3540 *Rodzina.*

Zdolny filozof poszukuje lekcyi z przedmiotów wykładanych w gimnazyach. Zgłoszenia w Adm. „N. Ref.“ dla „Korepetytora“. 3536 1 3

20.000 koron

do umieszczenia na hipotekę. — Wyjaśnień udzili **adwokat Dr Garfein w Krakowie**, ul. Grodzka 71. 3534 1 5

Do wynajęcia.

Ładne frontowe pokoje dla młodzieży z całkowitem utrzymaniem. Dobra kuchnia na małe. Konwersacya francuska i angielska. Ulica Batorego 25, I p. na prawo. 3535 1 8

Pension „modeste“

przeniesione z Basztowej 26

na Podwale 14, piętro I.

3530 1 5

PIERWSZA KRAKOWSKA

PALARNIA KAWY



Ważne dla PP. Gospodyń!

Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców wykazujący się zwrotem woreczków (z marką ochronną) z zakupionych 12 kilgr moich wybornych mieszanin palonej kawy patentowaną ozdobną hermetyczną, hygieniczną samomierzącą i oszczędzającą puszkę do przechowywania kawy zwaną:

„CONSERVATOR“

M. JAWORNICKI

Kraków, Rynek gł. 44.

3392 4 0

Młodszy kantorzysta

zupełnie **biegły w języku polskim i niemieckim w słowie i piśmie** potrzeby jest zaraz. — Do zgłoszeń należy dołączyć odpisy świadectw oraz fotografię i podać wysokość żądanego wynagrodzenia. 3527 1 2

Fabryka asfaltu i pap dachowych

Emila KUŹNICKIEGO

Oświęcim - dworzec.

Drób

bity, sprawiony, posyłam opłatnie za zaliczką w 5 kilowych pakietach: 4 kaczki kor. 7·50, 8 kurcząt kor. 5·80 — wysyłam także kury i gęsi po cenach najumiarkowańszych 3532 1 2

JÓZEF MAUZER

Korolówka k. Borszczowa.

Wypożyczalnia książek.

Polecam P. T. Publiczności swą wypożyczalnię książek, zaopatrzoną w najnowsze i najcelniejsze dzieła w języku polskim, niemieckim i francuskim.

H. Münz

3377 4 10 Kraków, Szpitalna 3.

PRZYJMĘ

do spółki przemysłowca do wyrobionego interesu fabrycznego, mającego do 7 tysięcy odbiorców. Wymagany kapitał 30 tysięcy koron.

Wiadomość u p. Edmunda Klimeckiego w Podgórzu, ul. Józefińska Nr 39. 3538 1 3

Apteka

Fort. Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska 1,

poleca następujące wyroby własne:

Petrogen „Jahra“ wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.

Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra“ Kali chloricum pasta

do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 hal.

„Jahra“ Antyseptyczna woda do ust

znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra“ Wata Mentoformolowa

wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 hal. 3521 1 100

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, ul. Grodzka 13, tel. 43 — poleca

Wybór nowości jesiennych i zimowych: Wełny od K 1·90 do 12 koron za metr.

Gotową konfekcyę damską. Żakiety od 20 K wzwyż.

Próbki na żądanie opłatnie. 3168 7 8

Jesienne kapelusze damskie i dziec.

modele paryskie i wiedeńskie

Bluzy jesienne i jedwabne

Nowości sezonowe do przybrania sukien i kapeluszy polecają po cenach fabrycznych

Zimler i Spółka

Linia A-B.

3253 7 10

Zakopane!

Nowo otworzony pensyonat „WIOSNA“

przy ul. Sienkiewicza l. 17,

Zofii Lichomskiej

poleca: pokoje słoneczne, wygodnie i higienicznie urządzone, werandy z pięknym widokiem na góry. Korytarze ogrzewane, kuchnia wykwintna. Ceny z całem utrzymaniem od 5 K. 3295 8 10



Najlepsza o najprzyjemniejszym zapachu herbata.

Skład w **Krakowie**: Leon Sykutowski, ul. Szewska 21. 2795 17 20

WĘGIEL z krajowej kopalni Bory

Węgiel z kopalni **Bory** zawiera wedle analizy c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie **5914** kaloryi, węgiel z kopalni **Bory** odpowiada zatem jakości pierwszorzędnego węgla Mysłowickiego. Węgiel z kopalni **Bory** po cenach **najtańszych z dowozem i zniesieniem do piwnicy, oraz najlepsze gatunki węgli górnośląskich dla gorzelń i celów przemysłowych, które wprost z kopalń** wysyłane zostają, poleca 3304 4 0

Adolf Blumenfeld

Składy węgla, Kraków, Pawia 12, telefon 59.

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu, dla P. T. urzędników, oficerów wogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, adwokatów i aptekarzy. **Reprezentacya „Beamten Vereinu“ we Lwowie, ul. Kopernika 7.** 3382 2 11

Środki antycholeryczne.

Ocet desinfekcyjny

do skrapiania sal i korytarzy — cena 50 h i 1 kor.

Kadzidło antymiazmatyczne

do skrapiania pokoi i pościeli — cena 50 h i 1 kor.

Trociczki desinfekcyjne

znakomite — cena 20 h.

Mydło karbolowe

do mycia rąk — cena 40 h.

Ocet salonowy

do skrapiania pokoi i nacierania ciała cena 50 h i 1 kor.

Kadzidło sosnowe

do rozpylania w pokojach celem otrzymania zdrowego, orzeźwiającego powietrza lasów szpilkowych — cena K 1·20.

Rozpylacze, gąbki i nacieraczki w wielkim wyborze poleca

Jan Ihnatowicz

Kraków: Sukiennice 20.
Lwów: ul. Sykstuska 25 i Plac Maryacki 11. 3191 7 0
Przemyśl: ul. Mickiewicza 11.

Istniejący od lat 20. Istniejący od lat 20.

SKŁAD i PRACOWNIA SUKIEN MĘSKICH K. ZAREMBY

w Krakowie, Rynek główny Nr. 33, I piętro obok pałacu Spiskiego

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że na **sezon zimowy** otrzymał znaczny zapas

najmodniejszych szewiotów i sukien angielskich i krajowych.

Wykonuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące — według żurnali angielskich — po cenach umiarkowanych.

Najwybredniejszym wymaganiom zadość uczyni.

Dziękując za dotychczasowe poparcie, poleca się i nadal P. T. Publiczności.

Z prawdziwem poważaniem

3393 4 8 **K. Zaremba.**

Zaliczki na zboże i spirytus

w drodze komisowej sprzedaży wypłaca

Syndykat Towarzystw rolniczych w Krakowie.

Bliższych szczegółów udziela Dyrekcya codziennie od godziny 11 do 1 przed południem i od 4 do 5½ po południu. 3432 4 6

Plac Matejki L. 1 (Hotel Centralny).

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rżąca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4. 888 61 0

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego*.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

DARMO i OPŁATNIE

wysyła na żądanie próbki i cennik **wyrobów tkackich**

Michał Mięsowicz, Tkalnia w Korczynie.

2209 32 50

Kurs przygotowawczy

do

Egzaminów z rachunkowości państwowej, kasowej i buchalteryi pojed., podwójnej, urządzam nadal według najnowszych **wymagań komisyi egzaminacyjnej**. — Również udzielam nauki języka niemieckiego, koresp. handlowej, kaligrafii.

Dla pań osobne godziny.

Korzystny rezultat tejże zapewniony.

Henryk Gottlieb

rut. egz. naucz. rach. państw. i t. d.

2782 17 30 **Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.**

!Klisze!

na cynku mosiądzu i miedzi. do wydawnictw naukowych artystycznych, kart z widokami, cenników i t. d.

najlepiej i najtaniej wykonywa: 3596 1 12

NAJWIĘKSZY KRAJOWY ZAKŁAD dla REPRODUKCYI FOTOTECHNICZNEJ

T. Jabłoński i Sp. w Krakowie

Telefon Nr 614. ul. **Franciszkańska 4.**

Nie ma pryszczów

wyrzutów, trądzików, piegów, plam wątrobianych ani innych nieczystości na twarzy, kto używa słynnego w świecie prawdziwie angielskiego **mleka ogórkowego C. Balassy**, które czyni twarz świeżą, białą i młodocianą. Skutek następuje niezawodnie po 2—3 razowem potarciu. Trzeba uważać na to, żeby na każdej flaszce było widocznem nazwisko „**Balassa**“. Cena flaszki 2 K. Do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 K, a krem ogórkowy 2 K. a puder 2 K i 1·20 K. Wysyła pocztą aptekarz **C. Balassa**, Budapest, Erzsébetfalva. — Dostać można **w Krakowie u Reima i Spółki, M. Schwarza, aptekarza w Przemyślu**, oraz w każdej aptece i drogueryi. 581 5 5

Mamy zaszczyt zawiadomić, że

Związek handl. Kółek rolniczych

przeniósł swoje

biura, sklepy i składy towarów

z wynajmowanych przy ulicy Pijarskiej L. 4 i 13 lokalów

do własnego domu

przy placu Szczepańskim L. 6.

Poświęcenie nowego lokalu odbyło się w niedzielę dnia 8 b. m. **a otwarcie obydwu sklepów** (spożywczego i rolniczego) nastąpiło **w poniedziałek dnia 9 b. m.**

Z poważaniem

3489 3 3 **DYREKCYA.**

Dla mających dolegliwości żołądkowe!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez jednostajny tryb życia nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami, które przy chronicznych (zastarzałych) dolegliwościach żołądkowych występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkorazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność, jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit (dolegliwości hemoroidalne) ustępują przez wino ziołowe szybko a łagodnie. Wino ziołowe zapobiega niestrawności, wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem złego trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając apetytu, wśród nerwowego rozstroju i zaniemy, jakoteż wśród częstego bólu głowy, bezsennych nocy, często dogorywają powoli takie osoby. Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls. Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania i podziękowania.

Wina ziołowego można dostać we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach: w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimie, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, **Makowie**, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Białej, Bielsku itd.

W Królestwie Polskiem we flaszkach po 1 rublu i po 1 rublu 50 kop w aptekach: w Proszowicach, Słomnikach, Skale, Koszycach, Miechowie, Olkuszu, Sławkowie, Sosnowicach, Będzinie, Wolbromie, Działoszycach, Skalbmierzu, Wiślicy, Busku, Pińczowie, Wodzisławiu, Nowym Korczynie, Stopnicy itd.

W Państwie Niemieckiem we flaszkach po 1 marce 25 fen. i po 1 marce 75 fen. w aptekach: w Mysłowicach, Brzezinach, Alcheranów, Tychowie, Szopienicach, Katowicach, **Mikołowie**, Pszczynie, Hucie Królewskiej, Siemianowicach, Hucie Antoniny, Świętochowicach, Bosbergu, Lipinie, Szarleju, Niem. Piekarach, Bytomiu itd. — jakoteż we wszystkich mniejszych i większych miejscowościach Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec w aptekach.

Wysyła także **apteka R. Bartoszewskiego i Sp., Kraków, ul. Grodzka 22**, **K. Jahra (dawniej F. Gralewskiego)** poczawszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać wyraźnie wina ziołowego Huberta Ullricha.

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące: wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębinowy 150.0, sok czereśniowy 320.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0.

2101 5 13

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.